Nr. 82 i 83. Kraków, dnia 12 Kwietnia — Niedziela Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje: zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ (i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia (inseraty)** przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 1(0) egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu przytoczonego w „Przeglądzie politycznym“ ustępu z artykułu „Timesa“ o armii rosyjskiej. Wydajemy dziś przeto numer podwójny.

Kraków, 10 kwietnia.

Czy strzały, które z końcem marca padły w Azyi środkowej, będą hasłem do wielkiej wojny, czy też to tylko epizod bez znaczenia, który rychło załagodzonym będzie? Czy wojna — skoro już o niej mowa — będzie tylko afgańsko-rosyjską, czyli też zamieni się w wielki zatarg rosyjsko-angielski? A w drugim wypadku, czy zamknie się ona w granicach Azyi, czy też może widownia jej przeniesie się aż do Europy? Pytania te są od dwóch dni na ustach wszystkich, ale wątpimy, czy jest ktokolwiek w świecie, ktoby na nie mógł dać stanowczą, niedwuznaczną odpowiedź. Może nawet i kierujący ministrowie państw, najbliżej interesowanych, daćby jej nie zdołali. To też cokolwiek dzisiaj w tym przedmiocie powiedziećby można, pozostać musi w sferze samych tylko domysłów i kombinacyj, które lada chwila rozwiać się mogą.

Jeżeli jednak zważymy cały zbieg okoliczności, wśród których nastąpiło starcie nad rzeką Kuszką — to więcej prawdopodobieństwa przemawia za tem, iż nie skończy się na owej potyczce, ale że zawikłanie przybierze szersze i groźniejsze rozmiary.

Jak zawsze przed wybuchem wojny, tak i w tym razie usiłowania dyplomacyi ku zażegnaniu burzy, szły równolegle z przygotowaniami wojennemi. Obie strony zbroiły się, nie czyniąc nawet z tego sekretu, owszem było w ich postawie coś wyzywającego. Obie strony pisały do siebie wzajemnie noty z bardzo gorącemi zapewnieniami o chęci utrzymania pokoju, ale zanim jeszcze te noty doszły do swego przeznaczenia, już wiedziano o nich tyle, że są one niedostateczne. I w chwili, gdy taka „niezadowalająca“ nota szła z Petersburga do Londynu — kiedy wicekról Indyj lord Dufferin konferował z emirem Abdurrhamanem, olśniewał go wspaniałem przyjęciem, kusił mile w uszach Azyaty brzęczącem złotem, a uspokajał gwarancyą całości terytoryum afgańskiego: w takiej chwili następuje owo starcie między rosyjskiem a afgańskiem wojskiem.

Wielce nieprawdopodobnem jest przypuszczenie, że generał Komarow działał na własną rękę — a wprost śmiesznym jest jego raport, że był przez Afganów „prowokowany“. Żaden generał rosyjski nie ważyłby się samowolnie i wbrew instrukcyom wywoływać tak wielkiego niebezpieczeństwa. z czyjej zaś strony była prowokacya, dowodzi fakt, że nie Afganie lecz Rosyanie wystąpili zaczepnie. Zresztą, póki rząd rosyjski nie wyprze się Komarowa, póty oczywiście bierze on na siebie odpowiedzialność i wszelkie konsekwencye tego uczynku swego generała, póty też potyczka czy bitwa nad Kuszką tworzy *casus belli*. A to tem bardziej, że Anglia zagwarantowała Afganom całość ich terytoryum, i obowiązki, z gwarancyi tej płynące spełnić musi, jeżeli nie chce się narazić na utratę wszelkiego wpływu i znaczenia w Azyi.

Ale tenże sam wzgląd kieruje także krokami Rosyi. W Azyi dotychczas carat nie cofał się nigdy. Szedł stale naprzód — gdziekolwiek dotarł, sadowił się silnie — imponował Azyatom siłą swoją i urokiem ciągłych powodzeń. Doniesiono wprawdzie, że Komarow po potyczce cofnął się po za rzekę Kuszkę — ale nie ma żadnej pewności, czy to cofnięcie się dobrowolnem było, czy też wymuszonem — a już wczoraj doniósł nawet jeden z dzienników angielskich, że Rosyanie znowu posunęli się naprzód i zajęli Pendszdeh, o który głównie toczy się spór między Afganami a Rosyą. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, w takim razie szanse pokojowego załatwienia sprawy spadną do zera.

Jaki wpływ wojna w Azyi wywrze na pokój Europy, przewidzieć trudno. Według zgodnych zewsząd doniesień, gabinety europejskie są mocno zaniepokojone i gorączkowo czynne. Chodzi im zaś głównie o to, ażeby nie dopuścić do pojawienia się europejskiej sprawy wschodniej w jakiejkolwiek formie. Ta zaś mogłaby powstać albo w razie, gdyby Anglia chciała rozpocząć akcyę morską przeciw Rosyi w Europie, i flotą swoją sforsowawszy Dardanele, trapić Rosyę na brzegach Czarnego morza — albo, gdyby rozpoczęte niedawno rozruchy na Bałkańskim półwyspie przybrały takie rozmiary, że interesy mocarstw weszłyby w grę. Wierzymy bardzo, że dyplomacya czynić będzie wszelkie możliwe wysiłki, aby pokój w Europie utrzymać — ale z drugiej strony za wiele tu jest nagromadzonego palnego materyału, za wiele niewyrównanych przeciwieństw. — aby można być pewnym powodzenia tych usiłowań. W każdym razie sytuacya ogólna jest tak naprężona, jak już dawno nie była, a podtrzymywany silną dłonią Bismarka gmach pokoju europejskiego groźnie zaczyna się zarysowywać.

Granica afgańska,

Od przeszłego roku toczy się spór angielsko-rosyjski o granicę afgańską, a stanowisko jakie Rosya zajęła od samego początku nie dawało rękojmi pokojowego załatwienia sporu. Wisiało więc niebezpieczeństwo wojny między Rosyą a Anglią a kroków nieprzyjacielskich każdej chwili można się było spodziewać. Według wczorajszych wiadomości krwawe starcie już nastąpiło, jak na teraz między wojskiem afgańskiem i rosyjskiem. Wobec więc tego przypominamy przyczynę i genezę sporu, o którym bardzo niejasne panują wyobrażenia.

Chan Abdurrahman, trapiony ciekawością, jak daleko ku północy sięgają granice jego posiadłości, w braku afgańskich kartografów, udał się do wicekróla Indyj z prośbą o przysłanie mu dokładnej mapy Afganistanu. Życzenie to chętnie w Kalkucie spełniono, a ponieważ na oficyalnej angielskiej karcie oznaczono, iż Pendschdeh, nad rzeką Murgab należy do Afganistanu, przeto emir natychmiast posłał załogę wojskową do tego północno-zachodniego stanowiska granicznego. Zresztą Pendschdeh zawsze uważano za własność afgańską, a jeżeli nie było w niem garnizonu afgańskiego, to dlatego tylko, iż Sarik-Turkmeni wcale nie zaprzeczali swej przynależności afgańskiej, skutkiem czego obecność załogi była zbyteczną. Tak rzeczy stały do roku przeszłego, do chwili przyłączenia do Rosyi Merwu — do tak zwanego dobrowolnego poddania się Tekke-Turkmenów, a raczej urządzonej przez pułkownika Alichanowa nędznej hołdowniczej komedyi, poczem nastąpiło poddanie się Sarik-Turkmenów, lubo nie całe to plemię zgadzało się na przyjęcie rosyjskiego poddaństwa.

Oto jest właściwe jądro obecnego sporu między Anglią i Rosyą. Ta ostatnia głosi, iż cały szczep Sarików poddał się władzy cara a więc tem samem i Saricy, zamieszkujący okolice Pendschdeh; Anglia natomiast, a względnie Afganistan, nie uznaje tego faktu, uważa turkmeńskich mieszkańców Pendschdehu za afgańskich poddanych i nie chce uznać rosyjskiej ingerencyi nad rzeką Murgab. Pendschdech więc stał się jabłkiem niezgody.

Gdyby Rosya nie miała zaborczych celów, zadowolniłaby się Merwem i całkiem nie zwracałaby uwagi na Sarików z okolic Pendschdehu; a zresztą, gdyby jej szło o zaokrąglenie turkmeńskiej etnicznej całości, wtedy owych Sarików mogłaby osadzić w okolicach Merwu, co z łatwością mogłoby nastąpić ze względu, iż plemie to jest koczowniczem, Afganowie zaś zasiedliliby Pendschdeh innym żywiołem i nie potrzebowali ronić łez po stracie Sarików.

Przy innem usposobieniu Rosyi, przesadzenie Sarik-Turkmenów w okolice Merwu, byłoby istotnym gromochronem. Rosya mogłaby wtedy doskonale czuwać nad skoncentrowanym żywiołem turkmeńskim, a przy odgraniczeniu krainy Merwu pod Ak-Tepe (Biały pagórek), przy spływie rzeki Kuszk do Margabu, utworzyć granicę etniczną, rozdzielającą kraj turkmeńsko-rosyjski od afgańsko-irańskiego.

Również łatwo możnaby oznaczyć granicę etniczną nad rzeką Herirudem, gdzie wojska rosyjskie wcale niepotrzebnie posunęły się na południe do Pul i-Chatum, a nawet w ostatnich czasach dotarły do wąwozu Zulfikar. Nędzni bowiem Salor-Turkmeni osiedli w okolicach Zur-Abadu, nie potrzebują zaprzątać sobą głowy cara lub generała Komarowa, gdyż z pewnością nie naruszą pokoju, a zresztą, jeżeli Rosyi rzeczywiście idzie o szczęście tego pokolenia, to z łatwością mogłaby znaleść wygodne miejsce na ogromnym stepie dla szczepu, liczącego co najwięcej dwa tysiące namiotów. Tym sposobem żywioł turkmeński zostałby zaokrąglony i całkowicie pozostawał pod wpływami rosyjskiej cywilizacyi, przez co usunąłby się przedmiot do sporu.

Lecz Rosya ma zaborcze widoki, całkiem więc inaczej rozumuje.

Plemię Sarików, powiadają rosyjscy politycy, osiadło wprawdzie nad Murgabem w dwóch oazach — Jol-Otanie i Pendschdeh, ale letnie ich koczowiska i pastwiska leżą u górnego biegu a nawet źródłowisk Murgabu, w ogóle w południowej części krainy, leżącej między dwiema rzekami Herirudem i Murgabem, a zwanej południowo-zachodnią Turkmenią. Na przyłączeniu Tekińców, Achału i Merwu Rosya nie może poprzestać, lecz musi zapanować nad ruchem wszystkich koczujących plemion, które szukają przydatnej do uprawy ziemi, wzdłuż rzeki Herirudu, od której idą liczne zapuszczone dziś kanały, służące do zraszania pól i nawodniania piasków.

Ku owej rzece Rosyanie postanowili skierować ruch koczowniczy od Merwu, gdzie ich zdaniem czuć się daje brak dobrej ziemi i zboża, dalej z perskiego Chorasanu, wreszcie Turkmenów Ali-Eli, koczujących między rzekami Murgabem i Amu-Daryą, na północ od afgańskiej prowincyi Maimene.

Do wykonania tego planu, Rosya zaczęła na południu domagać się granicy, zezwalającej na panowanie nad drogami handlowemi a zarazem obejmującej całe żyzne porzecze Herirudu.

Lecz w Azyi środkowej pasy żyznej ziemi ciągną się także wzdłuż pasm górskich, gdzie bywają zraszane niewielkiemi strumieniami. Do takich należy oaza tekińska i Atek, tudzież północne podgórze Paropamizu (pasmo górskie Borchut), leżące na północ od Heratu, na samej niemal jego granicy. Więc i te góry zająć należy, zdaniem rosyjskich polityków.

Na te zaborcze zapędy Anglia nie może się zgodzić, gdyż Rosyanie stanęliby u wrót Indyi. Anglia też, w myśl tego, cośmy już powiedzieli, nakreśla inną granicę dla posiadłości rosyjskich w Azyi środkowej, idącą od Starego Seraksu w prostej linii ku wschodowi przez Sari-Yazy nad Murgabem, którą dalej poprowadzić można do Oksusa i Chodscha-Sali.

Na tę granicę Rosya nie chce przystać jakoby z etnograficznych pobudek, twierdząc, iż każde ustąpienie ziem turkmeńskich Afganistanowi jest pozbawieniem nowych poddanych rosyjskich chleba i pastwisk; z tego przeto powodu, ze względu na dobrobyt ludów i spokój kraju żądać musi Rosya przyłączenia całej południowo-zachodniej Turkmenii.

Przedewszystkiem idzie Rosyi o panowanie nad szlakiem handlowym z Merwu do Heratu, idącym od Jol Otan, przez Pendschdeh wzdłuż rzeki Murgab, następnie wpadającej do niej rzeki Kuszk aż do gór Parapamizu, za któremi płynie Herirud a za nim ciągnie się Herat. Prócz tego szlaku Rosya pragnie także posiadać jeziora słone, leżące na południe od gór Elbirst-Kyr, w których są obfite zapasy soli, niezbędnej dla Turkmenów i Persów Chorasanu.

Słowem Rosya chce oprzeć swoją granicę południową o góry Parapamizu i ostatecznie zagarnąć obszar około 19 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 10 kwietnia.

(==) Namiestnictwo poleciło starostwom rozpocząć natychmiast sporządzenie list wyborczych i wszystkie sprawy, połączone z wyborami energicznie prowadzić, tak, aby każdej chwili rząd mógł rozpisać wybory z krótkim terminem. Lwowski magistrat od kilku dni już pracuje z niezwykłą gorliwością w tym kierunku.

Pisałem w swoim czasie, że po rezygnacyi prof. dr Czyżewicza A. z wiceprezydentury, godność tę ofiarowano wielce zasłużonemu około spraw gminy drowi Madejskiemu Marcelemu, ten jednak dla licznych a ważnych spraw nie mógł wyboru przyjąć. Na wczorajszem przeto posiedzeniu Rady miejskiej znowu przyszedł wybór wiceprezydenta na porządek dzienny. Wybranym został p. Mochnacki Edmund, radca Wydziału krajowego, 46 głosami na 52 głosujących.

Z ważniejszych spraw była na porządku dziennym petycya nauczycieli miejskich o dodatek drożyźniany. Imieniem sekcyi referował prof. dr Radziszowski z wnioskiem odmownym dla braku funduszów. Sekcya wraz z magistratem pragnie nie od dzisiaj polepszyć byt nauczycieli miejskich według możności gminy i w tym celu zamierza powiększyć liczbę posad starszych nauczycieli etatowych, dotychczas jednak stały temu na przeszkodzie formalności czynione ze strony Rady szkolnej i powolne jej załatwianie spraw. Obecnie gdy inspektorem jest p. Baranowski Bolesław, jest wszelka nadzieja, że sprawa zostanie rychło załatwioną, a skoro Rada szkolna się upora, magistrat w kilka dni przedstawi Radzie swoje wnioski. P. prezydent Dąbrowski również zapewnił, że sprawą tą bardzo gorliwie się zajmuje i dołoży wszelkich starań, aby jak najrychlej ważna dla nauczycielstwa lwowskiego sprawa pomyślnie załatwioną została.

Z wystawy.

Przedostatnie sprawozdanie nasze z Wystawy zajęte było wyłącznie obrazami A. Piotrowskiego. Dzisiejsze znowu od dwóch jego nowych utworów zaczynamy. Płodny ten artysta nie ustaje w pracy, tworzy obraz za obrazem a przy bogatym zasobie technicznych środków, jakiemi rozporządza a których wygórowaną nawet pochwałą trudno przecenić, wystarcza mu do przeniesienia pomysłu na płótno czas tak bajecznie krótki, że obawiamy się, aby zapisaniem rzeczywistych w tej mierze faktów, nie narazić się, na zarzut przesady. Prawda zbyt nieprawdopodobną wydaćby się mogła.

Nie idzie za tem, aby pospiech wykonania nie pociągał za sobą, tak w kompozycyi jak i w samem wykonaniu, nieodłączne od tego sposobu tworzenia błędy. — Artysta nie mało już dał dowodów, że zdobyć się umie na pomysł pełen poezyi, głębszą natchniony myślą, stwierdzający potęgę artystycznego jego poczucia i twórczej fantazyi. Nieskończenie więcej jeszcze złożył dowodów wytwornej, częstokroć prawdziwie mistrzowskiej techniki, poprawności rysunku, zmysłu kolorystycznego i poczucia światłocienia. Nie idzie zatem, aby wszystkie te zalety uwidoczniały się w równej mierze w każdym jego obrazie. Powiedzmy otwarcie: każdy prawie z nich odkrywa nam jakąś stronę świetnego jego talentu, ale mało który odkrywa wszystkie równocześnie w arcydziele godnem jego znakomitego pędzla. Każdemu prawie braknie jakiegoś warunku, który skończonemu dziełu sztuki stawiać należy. — Kto miał sposobność zwiedzić pracownię tego artysty, odczuwać będzie tem żywiej słuszność powyższej uwagi. Każdy prawie obraz w tej bogatej galeryi mówi nam niezbitem świadectwem, że artysta mógłby dokonać nieskończenie więcej niż dotąd dokonał. Wynosimy ztamtąd wraz z podziwem dla pracy talenty, żal pewien, żeśmy tam nie znaleźli jeszcze tych arcydzieł, których Piotrowski oczekiwać nam dał prawo. Sława dawno już uwiła dlań wieniec i trzyma go w pogotowiu, aby nim uwieńczyć głowę artysty w tej chwili, gdy zamiast znakomitych obrazków, które mu tak łatwo przychodzą, zabierze się do stworzenia arcydzieła, godnego stanąć obok dzieł najpierwszych mistrzów.

Straszliwy dramat przedstawia duży obraz Piotrowskiego „Po egzekucyi“, pospiesznie — w kilku dniach — wymalowany, który teraz znajduje się na wystawie. To epizod z roku 1863, scena rozstrzelania powstańca. Rzecz dzieje się wczesnym rankiem ponurego dnia, wśród wałów fortecznych, zamykających widokrąg, nad któremi niebo wązką tylko smugą widzialne. Czarna otchłań grobu, świeżo wykopanego, zionie ku nam w rogu na przodzie obrazu a tuż obok tego strasznego dołu padł na murawę z zakrwawioną piersią mężczyna, padł na wznak z zaciśniętą konwulsyjnie pięścią, z głową w tył przechyloną, z twarzą pełną przerażenia, zwróconą ku nam, z oczyma rozwartemi szeroko, zachodzącemi już bielmem śmierci.... Na zbroczoną pierś rozstrzelanego rzuciła się już rozpacznie młoda niewiasta w czarnej sukni. Nie widzimy jej twarzy, ale pełen ekspressyi ruch jej wystarcza, abyśmy w głąb jej duszy spojrzeli.... W powietrzu unosi się poziomo warstwa dymu, a tam w głębi zabiera się już do odchodu rota sołdatów, z lufami dymiącemi jeszcze od strzału. Po mistrzowsku naznaczone charakterystyczne twarze sołdatów i bliżej, z boku, szlachetnie pojęta postać oficera: zdaje się on odczuwać bolesny dramat, w którym odegrał czynną rolę wykonawcy wyroku.

Potężne wrażenie, jakie sprawia ten obraz, jest wrażeniem zgrozy, przerażenia, wstrętu. Ogniskiem, w którem się wszystko to skupia, jest twarz zakrwawionego trupa, z rozwartemi szeroko na nas, gasnącemi źrenicami, z rysami poszarpanemi ohydną kontorsyą konania. Widok okropny, wrażenie potężne. Jeżeli takie wrażenie zamierzał wywołać artysta, dopiął celu w pełnej mierze. — Wzdrygają się widzowie przed tem płótnem, całą siłą realistycznej prawdy fascynującem wyobraźnię, wzdrygają się i odchodzą co rychlej — aby za chwilę powrócić. Czar jakiś tkwi w temacie i wykonaniu, który odpycha i pociąga zarazem — jak widok zamordowanego.

Wobec tego czaru, świadczącego najwymowniej o potędze artysty, krytyka uchyla czoła i może pominąć pedantyczne wyliczanie błędów, jakie temu obrazowi zarzucają. Parę słów tylko o samym temacie:

Niedorzeczną byłaby chęć narzucania artyście obcej mu intencyi. Winniśmy ją brać tak, jak widnieje z obrazu. Czy ją obraz dobrze tłómaczy, czy takie właśnie wrażenie artysta wywołać zamierzył, jakie odczuwamy — to pytanie na które sam tylko artysta odpowiedzieć zdoła, gdy mu z naszych wywnętrzymy się uczuć. Staraliśmy się to uczynić. Wolno nam więc teraz jeszcze dodać, że w naszem przekonaniu od uczucia zgrozy, przerażenia, któregośmy doznali, estetyczniejszem byłoby inne, podnioślejszem, szlachetniejszem, głębszem, acz mniej gwałtownem: współczucie. Krzyk zgrozy, który budzi się w duszy, głuszy wszelkie łagodniejsze nastroje uczuć, sercu przemówić nie daje. Nie czujemy nic — prócz przerażenia. Inaczej wcale zachowalibyśmy w pamięci to dzieło, gdyby kulminacyjnym punktem kompozycyi nie była twarz trupa, przejmująca dreszczem, owszem, gdybyśmy jej nie widzieli wcale lub w niewyraźnym profilu a gdyby natomiast skupiało się wrażenie w pięknem obliczu niewiasty nad trupem pochylonej — w obliczu pełnem szlachetnej boleści, nieutulonego żalu, rozpaczy bez granic, męczeńskiej rezygnacyi lub bohaterskiego postanowienia. Obraz nie mówiłby nam wtedy o śmierci — ale o życiu. Nie unikalibyśmy widoku ohydnej sceny, która tak gwałtownie wstrząsła naszemi nerwami, ale pociągnięci współczuciem i sympatyą, niemoglibyśmy oderwać oczu od nieszczęśliwej wdowy czy siostry rozstrzelanego — tak jakby naszą siostrą była. Temat, o którym mówimy, byłby nieskończenie trudniejszym, ale niewątpimy, że artysta tej miary jak Piotrowski, umiałby trudności zwycięzko pokonać.

Drugi, mały obrazek Piotrowskiego, który bardzo krótko gościł na naszej wystawie: „Jarmark w Jarmolińcach“, wytworną techniką, żywością charakterystyki i ruchu, bogactwem epizodów, wiążących się wybornie w jednolitą całość, prawdą pochwyconą bystrem okiem spostrzegacza, powszechną zwracał uwagę i zasługuje na pomieszczenie między najcelniejszemi w tym rodzaju utworami artysty. (C. d. n.)

Pogrzeb przyjaciela.

NOWELKA

przez *Michała Bałuckiego.*

(Dokończenie.)

—Stoimy nad zagadkową mogiłą. Trumna kryje przed nami zwłoki tego, którego nie znamy ani z nazwiska, ani z oblicza. — Taka była wola dostojnego naszego kuzyna i tę wolę uszanować nam należy. — Nie znamy zmarłego, a jednak znamy go dobrze, bo wiemy, iż był on przyjacielem a do tego najlepszym przyjacielem naszego najdroższego kuzyna, a to znaczy więcej, niż gdybym wam powiedział, że był sławnym wodzem! znakomitym politykiem! genialnym myślicielem! Bóg wie czem! wszystkie te tytuły, zaszczyty, zdolności byłyby mdłe i małe wobec tego jednego słowa: *przyjaciel!* — Przyjaciel! Czy zajrzeliście w duszę temu słowu, jak mówi poeta — czy wiecie, jaką sumę uczuć ono streszcza w sobie? Przyjaciel, to znaczy uosobienie, wcielenie miłości, bezinteresowności, poświęcenia, ofiarności, słowem wszystkich prawie najwznioślejszych cnót ludzkich! Już starożytni oceniali wielką wartość przyjaźni, skoro razem z nazwiskami sławnych bohaterów przekazali potomności imiona tych, których prawdziwa przyjaźń łączyła, a nawet między gwiazdami uwiecznili ich pamięć. — I w średnich wiekach przyjaźń uświęcona błogosławieństwem kościoła uważana była niejako jakby sakrament, a w dzisiejszych czasach upadku religii i moralności, gdy egoizm i brudny materyalizm rozpostarł swoje panowanie nad światem, w tych czasach przyjaźń stała się niejako arką przymierza, w której przechowały się przykazania boże i tradycye rodzinne; jest tym talizmanem, co ludzkość jak feniks odrodzi z popiołów, jest drogocennym dyamentem najczystszej wody.

Tu zrobił długą pauzę, a wytrzymawszy przez czas jakiś uwagę słuchaczy, zaczął znowu mówić, tylko o całą oktawę niżej:

— Taki dyament drogocenny zgasł przed paru dniami, szlachetne serce bić przestało, a ta strata bolesna, która kirem żałoby okryła dom i życie naszego drogiego kuzyna i w naszych sercach bolesnem odezwała się echem, bo cierpienia jego, są naszemi cierpieniami, jego smutek, naszym smutkiem, a jego przyjaciel, ktokolwiek on był, ma prawo do naszej czci, naszych łez, (tu hrabina Hortensya podniosła co tchu batystową chusteczkę do oczów) — i może on o sobie tam... gdzieś (umyślnie zdaje się nie chciał określić tego dokładniej ze względu zapewne na liberalny sposób myślenia kuzyna) powiedzieć sobie: *non omnis moriar* — bo pamięć jego żyć będzie w nas! bo życie jego będzie nam przykładem, który naśladować będzie naszem gorącem pragnieniem, abyśmy drogiemu naszemu kuzynowi choć w części wynagrodzić mogli tę stratę, jaką poniósł w tej chwili!

Upojony dźwiękiem słów własnych, zstąpił kuzynek Adolf ze swego wzniesienia, jak tryumfator między słuchaczów, odbierając od nich dziękczynne uściśnienia rąk i szepty pochwalne.

Jeden Maniakowski nic mu nie powiedział, nie dziękował, nie poruszył się nawet. Stał jak wrosły do ziemi, zapatrzony w trumnę i przy-

Wiedeń, 9 kwietnia.

(⁙) Wczorajszy dzień nareszcie stanowczą przyniósł decyzyą o kwestyi zamknięcia sesyi Rady państwa. Czy zamknięcie to nastąpi 18 lub 20 b. m. to nareszcie obojętne, faktem dziś jest, że merytorycznych obrad w Izbie poselskiej już nie będzie. Twierdziły to wprawdzie prawie wszystkie dzienniki od kilku dni — i to jedne mniej stanowczo, drugie jakoby na podstawie dokładnych informacyj zupełnie stanowczo — ale napewno nikt tego wiedzieć nie mógł, skoro nie wiedział sam rząd. Zależało to od decyzyi rządu węgierskiego w sprawie noweli cłowej; zdawało się zaś w ostatnim czasie, iż koła rolnicze, którym bądź cobądź pewien wpływ w kwestyach ekonomicznych Węgier się należy, domagają się ceł na produkta rolne, iż zatem rząd węgierski nie zgodzi się na odłożenie obrad nad nowelą do jesieni.

Wiedząc, jak hr. Taaffemu zależy na tem, aby Izba poselska na obrady się już nie zbierała, wskazywali niektórzy na § 14 konstytucyi, który rządowi daje prawo wprowadzenia w drodze rozporządzeń administracyjnych nawet takich przepisów prawnych, na które potrzeba przyzwolenia Rady państwa. Prawo to służy rządowi w wypadkach nagłych, jeżeli Rada państwa nie zebrana. Ale artykułu tego niepodobna chyba zastosować w sprawach wspólnych z Węgrami. Bo jakaż się wyrodzi sytuacya, skoro rząd węgierski i Izby węgierskie ustawę jaką uchwalą, rząd austryacki ją wprowadzi w drodze rozporządzenia cesarskiego, a austryacka Rada państwa, którą w każdym razie później zapytać trzeba, ustawę taką odrzuci?

Trudność ta usunięta, bo na wczorajszych obradach ministrowie węgierscy zgodzili się na odłożenie obrad nad ustawą cłową do jesieni, a chociaż zastrzegli sobie jeszcze uchwałę całego ministerstwa węgierskiego, to nie ulega kwestyi, iż uchwała ta zapadnie w myśl wczorajszej decyzyi. Sądzimy też, że do odłożenia noweli cłowej przyczyniły się w znacznej mierze wątpliwości merytoryczne. — Wszak znana jest geneza noweli. Francya zaprowadziła *cła* na produkta rolne. Niemcy zabierali się do tego samego, parlament nawet już w drugiem czytaniu odnośną ustawę uchwalił. Cła te zwrócone były w pierwszej linii przeciwko produkcyi amerykańskiej i rosyjskiej, ale dotknęłyby także produkcyą krajów austro-węgierskich. Możeby to jeszcze nie spowodowało tak szybkiej akcyi; ale Węgry są krajem głównie rolniczym, a oni zwykli działać szybko. Naprędce zatem ukuto nowelę cłową. Cła na produkta rolne oczywiście tym, przeciwko którym reformy cłowe miały być zwrócone, szkodzić nie mogły, bo produktów tych Austro-Węgry ani z Francyi, ani z Niemiec nie sprowadzają. Nałożono tedy cła na wyroby przemysłu, sprowadzane w znacznych ilościach z Niemiec i Francyi. Wszystko się działo szybko, bo chodziło o to, aby uprzejmym sąsiadom jak najprędzej pokazać zęby. Co nagle, to — podobno nie zawsze dobre. Odezwały się też z kół przemysłowych, które nowemi cłami ochronnemi wesprzeć chciano, głosy przeciwko niektórym poszczególnym pozycyom noweli cłowej. Zresztą efekt po części był osiągnięty. Francya wprawdzie zaprowadza cła swoje, (publikacya w *Journal Officiel* już nastąpiła), ale Niemcy się wstrzymały z akcyą odnośną. Ks. Bismark odezwał się w parlamencie niemieckim w tonie pozwalającym przypuszczać, iż austryacki projekt noweli cłowej i na nim pewne zrobił wrażenie; w rzeczy samej też dotychczas projektowane cła na produkta rolne nawet przez parlament niemiecki jeszcze ostatecznie nie zostały przyjęte. Rząd węgierski więc tem łatwiej się mógł zgodzić na odłożenie sprawy tej aż do czasu, kiedy rzeczywista się okaże potrzeba bronienia się przeciwko sąsiadom.

Hr. Taaffemu oczywiście bardzo to mogło być na rękę, bo po dysonansach, jakie się rozległy wśród przyjaciół rządu podczas ostatnich posiedzień Izby, trudno było się apodziewać jakiejkolwiek harmonii w dalszych obradach. W kołach prawicy musiałby się odezwać cały szereg rekryminacyj, najgłośniejsze zaś i najsłuszniejsze z Koła polskiego, a to chyba nie bardzo dobrym byłoby dla przyszłych wyborów środkiem agitacyjnym.

Po wyborach nowa Izba oczywiście odmienną wykaże fizyonomią, więc, jak na początek przynajmniej, zarzutów chociaż słusznych, za przeszłość tymczasem nikt podnosić nie będzie.

Co do fizyonomii nowej Izby, to jeden z dzienników czeskich już obliczył, iż prawica rozporządzać będzie 210 głosami, lewica włącznie z klubem Coroniniego 143 głosami. Znaczyłoby to w stosunku do dzisiejszego składu dla lewicy utratę 30 głosów, dla prawicy wzrośnięcie o tyleż. Ale trudno dziś takie stawiać horoskopy, skoro się nie wie dokładnie, jak się zachowa rząd wobec nowych wyborów, a wiadomo przecież, że wpływ rządu przy obecnym systemie wyborczym na szali wyborów nie mało zaważy. Hr. Taaffe ciągle utrzymywał, iż rząd stoi ponad stronnictwami, a i dziś jeszcze niektórzy głoszą, iż rząd nie porzucił zamiaru wytworzenia partyi środkowej, zapomocą której popierałby lub wstrzymywał zapędy prawicy albo lewicy.

Nam stanowisko takie gabinetu wobec rządów parlamentarnych nie bardzo jest zrozumiałe. Na takiej huśtawce stać może kanclerz niemiecki, bo on nareszcie wie, że jak zechce, przechyli ją na tę stronę, na którą rzuci cały ciężar kolosalnego wpływu swego.

Co zaś znaczy stanowisko takie dla gabinetu hr. Taaffego, to się najjaskrawiej okazało podczas ostatnich posiedzeń Izby, którą niebawem do nieboszczyków zaliczymy. Rząd przeprowadził zapomocą *quasi* środkowej partyi hr. Coroniniego ugodę z koleją Północną, a lewica zapomocą tej samej partyi środkowej odrzuciła sprawę regulacyi rzek w Galicyi.

Przypuśćmy, że hr. Taaffe zapomocą podobnej partyi środkowej w przyszłej Izbie przeprowadziłby raz odrzucenie jakiego żądania lewicy, a drugim razem wniosku prawicy; czyż sądzi, że nie poprowadziłoby to rychło do koalicyi jakiej, która jego wyrzuciłaby z siodła?

Gdyby zamiarem rządu było rzeczywiście wytworzyć środkową partyą z klubu Coroniniego, to znaczyłoby to w Galicyi agitacyą rządową na korzyść panów Kowalskiego, Kułaczkowskiego *et consortes.*

Należy tedy wyborcom w Galicyi mieć się na baczności, i tem wcześniej rozpocząć agitacyą wyborczą, aby taktyka zmieniona w każdym razie nie zaskoczyła niespodziewanie.

Już wszędzie rozpoczęto agitacyą wyborczą, z Galicyi najmniej dotychczas o niej słychać.

Istotne przyczyny przewagi Ameryki w rolnictwie i handlu.

(Ciąg dalszy.)

Znajdują się wprawdzie w poszczególnych stronach amerykańskiego lądu, przeważnie w Kalifornii, Dakocie, Nebrasce obszary wynoszące od 40.000 do 150.000 akrów; są to istne fabryki pszenicy, z organizacyą fabryczną i użyciem jak najlepszych maszyn, gdzie produkta otrzymane w ilości sta tysięcy cetnarów pszenicy ładuje szczęśliwy właściciel owych dóbr na własne okręty i wprost je do Liverpoolu wysela. Jednym z takich królów pszenicy jest słynny dr. Glenn w Kalifornii, którego pługi, orząc, idą nieprzerwanie bróździą 38 kilometrów długą, i który na własny rachunek i na własnych okrętach wywozi swą pszenicę. Jednak dni podobnych fabryk są policzone; ziemia zapewne w niedługim czasie odmówi plonu, zwykłego dotąd, wówczas właściciel zmuszony zaprowadzić racyonalny płodozmian, w celu racyonalnego exploatowania ziemi podzieli swe niezmierne obszary i w dzierżawę je odda. Trudno bowiem przypuścić, aby chciał budować 50 folwarków (co przy intensywniejszem chodzeniu około roli okazało by się niezbędnem) i z tych na własny rachunek uprawiać okoliczne pola. Przeciętna płaca dziennego najemnika, wynosząca około 2 złr. 50 ct. uniemożebnia tam gospodarstwo bez osobistego nadzoru pozostające.

Tak wywołany potrzebą ziemi płodozmian i staranniejsza wogóle uprawa rozkawałkują owe olbrzymie obszary. Jest ich zresztą i dzisiaj niewiele, jak to powyżej przytoczone cyfry dowodzą.

Produkcya zaś sama jest znacznie trudniejszą od europejskiej. Przysposobienie pola pod zasiew i sprzęt plonu odbywają się w sposób doraźny tylko w olbrzymich fermach, stanowiących znikomą część ogólnego obszaru pod pług wziętego. Należą one najczęściej do towarzystw, których własna linia kolejowa przechodzi obok lub po przez przyległe pola; rzadziej do pojedyńczych prywatnych właścicieli. Tam z wiosną zjeżdża inspektor lub właściciel z miasta z ludźmi zakontraktowanymi na cały przeciąg robót wiosennych, i rozpoczyna przy sprzyjającej porze robotę kilkudziesięciu pługami wraz. Za niemi postępuje kilka lub kilkanaście siewników; roboty wykończa się, zasiew przykrywa, a w dwa lub trzy tygodnie po rozpoczęciu kierujący robotą już ludzi wypłaca, rozpuszcza, i sam do stałego miejsca pobytu powraca. Ten sam proceder ze żniwem; kilkanaście automatycznych samowiążących żniwiarek, lub tak zwanych headerów („głowaczy“), t. j. maszyn zbierających do skrzyni, umieszczonej obok żniwiarki, same tylko kłosy, postępuje szeregiem i zbiera plon w jak najkrótszym czasie. Ze zgrozą zapisuje p. Albert Pell w swoim dzienniku, jak przy podobnem żniwie wcale się nie okasza łanu w kwadrat kosą, lub obrzyna sierpem na uwrociu, jak to u nas zazwyczaj przy żęciu maszyną robią: w „fabryce pszenicy“ wjeżdżają żniwiarki w łan, przyczem pierwszy zagon idzie pod kopyta końskie. Zebraną w ten sposób pszenicę młócą natychmiast wynajęte lub własne młocarnie parowe, zaopatrzone w przyrząd do zupełnego czyszczenia ziarna i palenisko do słomy; od młocarni idą transporta pszenicy wprost do najbliższej stacyi kolei. Po uskutecznieniu roboty przez żniwiarzy, jeżli robotników posługujących się maszynami podobnie nazwać można, następuje wypłata i rozpuszczenie najętych; wszyscy z wyjątkiem jednego lub dwu stróżów budynków opuszczają fermę, a za chwilę „wiatr tylko szumi po tych bezmiernych, tyle smętnych i uroczych równinach, co żółtą barwą ścierni przywołują na pamięć uczucie jesieni i grozę zimy, zbliżającej się na skrzydłach często straszliwych zawiei śnieżnych“.

W ten sposób administrują i wyzyskują się olbrzymie fermy; zwyczajny jednak farmer, właściciel lub dzierżawca 100 do 500 akrów ziemi (42 procent wszystkich gospodarzy Stanów Zjednoczonych) musi w znoju, nieraz właścicielom podobnego obszaru w Europie nieznanym, ciężko pracować. Robotnik jest wogóle w Ameryce tak drogim, iż użycie go i zapłacenie zmniejsza lub też i niszczy całkowicie czysty dochód przedsiębiorcy rolnika; podczas żniwa żąda on i z łatwością otrzymuje do 2 lub przeszło dwa dolary (4 złr. 20 ct. w. a.), wraz z utrzymaniem, przedstawiającem wartość 40—50 cents. (1 złr. do 1 złr. 10 ct.). Trzy razy na dzień dostaje gotowane mięso, owoce, jarzyny i chłodzący napitek, t. j. wino z owoców, gdyż z wyjątkiem Kalifornii Ameryka półn. nie produkuje z jagód winnych napoju. Robotnik więc, jak widzimy, dzieli się w Ameryce z rolnikiem jego plonem. Przy podobnej drożyźnie musi farmer wytężać wszystkie swe siły w celu zużytkowania jak najlepszego pomocniczych maszyn, które znajdują się w każdej choćby najmniejszej fermie w użyciu, i są doprowadzane wciąż do coraz większej możliwej doskonałości. W maszynie też przemysłowej i rolniczej odbija się w całej potędze ów świadomy celu, przemysłowy geniusz Amerykanina; od pojedynczej siekiery i dłuta aż do najbardziej skomplikowanego siewnika wszystko mają w wysokim stopniu udoskonalone, lecz są zarazem tego głębokiego przeświadczenia, że uproszczeniu i udoskonaleniu maszyny nigdy końca nie ma.

Pojedynczy fermer nieraz konstruuje maszynę, fabrykant ją rozpowszechnia; a zarówno konsument jak i producent maszyny w ciągłem zetknięciu ze sobą wspomagają się i poprawiają konstrukcyę wzajemnie. Fabrykanci siekier i pił lub do podobnego celu służących narzędzi nie wahali się nigdy w owym okresie kolonizacyi Ameryki, kiedy dla uzyskania roli karczowano odwieczne lasy, przesiadywać całemi miesiącami w obozowiskach owych pionierów wśród głuchych puszcz, by studyować sposób życia i na miejscu poprawiać i konstruować odpowiedniejsze narzędzia. Ztąd owa znamienita praktyczność i trwałość amerykańskich maszyn, tak w ich metalowych, jak i drewnianych częściach; w Europie nie zawsze odpowiadają one celowi, gdyż Ameryka pozbywa wiele złego towaru na targach europejskich.

Wobec powyżej przytoczonych wymagań najemnika zmuszonym jest fermer, chcąc oszczędzać, pracować od świtu do nocy na polu; chociażby jednak rozporządzał robotnikiem, jest on zawsze z nim i przy nim, pouczając i pracując razem. Jestto jedna z przyczyn, sprawiających że w Ameryce robotnik jest dzielnym i zręcznym pracownikiem, a obok tego umie zachować formy przyzwoitości towarzyskiej. I nie dziw; czuje się tam w istocie równym każdemu, a obudzone poczucie godności własnej wyrabia w nim zarazem przeświadczenie potrzeby zachowania pewnych form w przestawaniu z ludźmi.

Jeżeli zaś pod jakim względem, to pod tym Ameryka bezwątpienia Europie przodnje. Rolnik posiada tam w najemniku człowieka wysoce praktycznej inteligencyi, nie znużonego w pracy, której suma dzienna i wynik jest w przecięciu znacznie wyższym od europejskiego. Mówię tutaj o robotnikach rasy kaukazkiej, Chińczycy bowiem, którzy wywołali w zachodnich Stanach Ameryki groźne przesilenie i niechęć przeciw sobie usystemizowaną konkurencyą, nie są wcale wytrwali w pracy, a wypieranie robotników białych przez nich należy przyczynom odmiennej natury przypisać. Robotnik amerykański żąda wysokiej zapłaty, daje za nią w zamian odpowiednią ilość pracy, zasiada razem z chlebodawcą do jednego stołu, obcuje z nim, słucha i prowadzi rozmowy poważnej i pouczającej treści, i w ten sposób cywilizuje się w formach i obejściu.

Cywilizacya zaczyna się więc od głowy, w której się jasno robi — i stany wyższe są o tyle szczęśliwe, że nie potrzebują zbytecznie zniżać się do prostego robotnika, do jego sposobu myślenia, bo on się ku nim pomału lecz pewnie podnosi. Poziom objęcia i myśli, obejścia i znalezienia się w ciągłej obecności z lepszymi lub więcej wiedzącymi od siebie nie pozostaje nigdy bez korzystnego wpływu, ile że wysoki szacunek, jakiego kobiety zażywają w Ameryce, nakazuje mu z góry zachować się tak, by zasłużył na zaszczytną nazwę *gentlemana*, którą i wyrobnik może w Ameryce uzyskać, i stara się na nią zasłużyć.

W Ameryce bowiem mało się odziedzicza, wszystko się zdobywa i zyskuje.

Robotnik w podobnych warunkach się znajdujący, dobrze wynagradzany i uważany przez swych przełożonych nie posłucha nigdy socyalistycznych podszeptów, gdyż zdrowy jego rozsądek, jakiego sporym zapasem zazwyczaj rozporządza, wykazuje mu jasno niemożebność i nietrwałość porządku społecznego, któryby krępował indywidualizm i pojęcie rodziny, a w zamian za to kazał pracować równie ciężko jak przedtem. Świadom, że pracą i przemyślnością może się zawsze wybić wyżej i dojść do lepszego stanu, pewien że nikt nim nie gardzi, i że im niższe były jego początki, a wyżej się wzbić potrafił, tem szacunek, jaki sobie zjednał, będzie prawdziwszym, jest on i zostaje zadowolonym ze swego losu; nadziei lepszej przyszłości nigdy mu nie braknie, bo widzi z krótkich lecz tyle uczących dziejów swej przybranej czy istotnej ojczyzny, że równi mu stanem, rzemieślnicy lub drwale dostępywali największej w kraju godności.

I jak żołnierz napoleoński każdy nosił wedle słów wodza marszałkowską buławę w tornistrze, tak w Ameryce każdy wyrobnik jest kandydatem na krzesło prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Taki robotnik-obywatel jest bezwątpienia dodatnim żywiołem i wielką dźwignią normalnego rozwoju całego społeczeństwa. (C. d. n.)

Z dziejów prześladowania kościoła w Polsce.

Kopia podania metropolity mohylewskiego Gintowta do byłego ministra spraw wewnętrznych hrabiego Tołstoja (tłómaczona z oryginału moskiewskiego).

(Poufnie).

Nr. 2997, 30 grudnia (r. s) 1884 r. St. Petersburg.

Jaśnie Oświecony Miłościwy Panie!

Na wezwanie z 23 września (r. s.) b. r. do nr. 3923, mam honor oświadczyć, że przy całej mej chęci uczynienia zadość rzetelnie życzeniu JO. pana, nie mam prawa ani władzy zaprowadzania zmian lub obalania praw i postanowień rzymsko-katolickiego kościoła, których bezwarunkowe wykonywanie i zachowanie zaprzysiągłem uroczyście przed ołtarzem Boga. Przysięgę tę jak również inną wiernopoddańczą, Najjaśniejszemu monarsze obecnie szczęśliwie panującemu i dwu jego koronowanym poprzednikom, święcie dochowywałem w ciągu 40-letniego mego służenia państwu i kościołowi, a co może służyć za przekonywający przykład, że obydwie te przysięgi mogą razem obok siebie istnieć i jedna drugiej nie przeczy. Wskutek tego mam to przekonanie, że JO. pan, dalekim jesteś od myśli przypuszczania, jakobym teraz u schyłku dni moich był przystępnym pokusie łamania złożonych przezemnie przysiąg. Przechodzę do wyłożenia istoty rzeczy.

Przepisy prawidłowego zaprowadzenia według kanonów języka narodowego w dodatkowem nabożeństwie rz. katolickiem zostały objaśnione ministerstwu spraw wewnętrznych w podaniu Duchownego Kolegium, z dnia 7 czerwca (r. s.) 1868, do nr. 1415, przez mego poprzednika, metropolitę Fijałkowskiego, w d. 20 listopada (r.s.) b. r. do nr. 2016, a oprócz tego osobiście miałem honor złożyć do rąk JO. pana notatkę w tejże materyi w dniu 4 marca (r. s.) b. r. i objaśnienie do niej 21 kwietnia (r. s.) do nr. 1229.

JO. panu zapewne nie wiadomo, że duchowni, co zaprowadzali moskiewski język w dodatkowem nabożeństwie rzymsko-katolickiego kościoła, wcale nie trzymali się przepisów kanonicznych, ustanowionych od wieków przez rzymskich papieży, dla niezmienienia ani w słowie, ani w literze porządku służby bożej i zatwierdzenia niewzruszoności praw kanonicznych. Osoby te duchowne, w widokach osobistych, wywracając kościelne prawa, samowolnie obeszły i państwowe prawo, oraz nie zwracały uwagi na najwyższą łaskę z dnia 25 grudnia (r. s.) 1869 r., dozwalająca duchowieństwu zachowywania istniejącego porządku. Dbając o miejscowe potrzeby, wypadało udawać się do głowy kościoła, lecz tym duchownym wcale nie chodziło o potrzeby i życzenia parafian; nie dziw przeto, że od początku aż dotąd, wyznawcy patrzą na księży, co odprawiali i odprawiają jeszcze dodatkowe nabożeństwa w języku moskiewskim, których obecnie znajduje się dziewięć osób, jako na zaprzańców wiary i nieuczciwych gwałcicieli ich religijnych przekonań. Utwierdza w tem przekonaniu wyznawców jeszcze i to, że ze strony władz cywilnych duchownym, naruszającym prawo kościelne, nietylko bywają przebaczane ich te przestępstwa, ale nadto dostają powiększenie pensyi o 600 rs. rocznie, oraz bezgraniczną obronę swego życia niemoralnego i gorszącego stosunku do parafian. Przeciwnie bogobojnych księży, nie mających odwagi naruszać ani kanonicznych postanowień, ani świętych kościelnych praw i obyczajów prześladują władze przymusowemi środkami, odsuwaniem od parafialnych obowiązków i wymierzaniem rozmaitych innych kar.

Nie jest to tajemnicą, że powszechnie wiadomy, niekrępujący się w niczem ks. Senczykowski, jak to wielu może dokładnie stwierdzić, mając na duszy ciężkie grzechy, dla uniknienia przed sądem odpowiedzialności za zbrodnicze postępki — zdecydował się na zaprowadzenie moskiewskiego języka w rz.-kat. nabożeństwie, a okazanie jemu wówczas opieki ze strony mińskiego gubernatora wywołało na wyznawcach nietylko smutne wrażenie, ale obraziło ich uczucia do głębi. I ten to Senczykowski, nie mający naj-

---

gryzał tylko wargi, jakby się wstrzymywał od płaczu, czy też innego wybuchu uczucia.

Gdy trumnę spuszczano do grobu i dał się słyszeć łoskot rzucanej na wieko ziemi, hrabinie Hortensyi tak się słabo zrobiło, że była bliską zemdlenia i dwóch lokajów odprowadzić ją musiało do pałacu.

— Biedaczka ogromnie uczuła twoją stratę kuzynie! — odezwał się kuzynek Adolf, chcąc zwrócić uwagę Maniakowskiego na ten objaw czułości ze strony hrabiny Hortensyi.

Maniakowski jednak zdawał się nie słyszeć tego — stał ciągle nad grobem zamyślony, wiercąc laską w wilgotnej ziemi i przypatrywał się machinalnie zasypywaniu trumny.

Obecni niecierpliwić się zaczęli. Jaki taki miał ochotę odejść, bo i żołądek dopominał się już o obiad i nie wielka była przyjemność stać tak na wilgotnej ziemi i moknąć na deszczu; ale odchodzić nie wypadało, skoro gospodarz stał jeszcze nad grobem. Kaszlano tylko, krząkano, chcąc tem dać mu poznać, że już czas powracać, ktoś nawet w tym celu umyślnie głośno wypowiedział — „niechaj mu świeci teraz zawsze i na wieki wieków amen“, akcentując mocno to *amen*, ale wszystko napróżno. — Maniakowski zdawał się nie widzieć, nie słyszeć, nie rozumieć tych oznak niecierpliwości, lub może naumyślnie przetrzymywał wszystkich, chcąc sam bez świadków zostać na grobie przyjaciela. — Kuzynek Adolf jednak, jako mistrz ceremonii i obowiązkowy pocieszyciel nie mógł pozwolić na to, więc przystąpił do niego, wziął go poufale pod ramię i z ojcowską czułością mu perswadował:

— Kuzynie! odwagi! — Nie godzi się tak oddawać boleści. — Wszakże masz jeszcze n a s, którzy cię równie kochamy.

Mówiąc to, uprowadzał gwałtem Maniakowskiego w stronę pałacu, choć tenże nie stawiał zbyt wielkiego oporu, owszem, dał się powodować jak dziecko, albo lunatyk, co kuzynka Adolfa czyniło niesłychanie dumnym i szczęśliwym, bo w tem biernem poddaniu się jego woli, odczuwał zapowiedź swojego przyszłego wpływu. To też zdziwienie jego musiało być nie małe, gdy przed drzwiami pałacu Maniakowski nagle zatrzymał się, spojrzał na niego, jakby dopiero teraz zauważył obecność jego i po chwili namysłu odezwał się tonem, w którym nieco ironii czuć się dawało:

— Ależ to z pana mowca! Nie wiedziałem o tym talencie pańskim.

— O! kuzynek zbyt łaskaw — odrzekł kuzynek z udaną skromnością, zmięszany tym niespodziewanym zwrotem.

— A! nie panie, to nie komplement żaden, prawda szczera. Mówić z takim zapałem, tak pięknie o tym, którego się nawet nie znało, to talent niepospolity.

— Mówiłem tylko co czułem — tłómaczył się, a raczej wikłał się coraz więcej zbity z tonu kuzynek.

— Jaka szkoda, że nie było stenografa, coby spisał był tę mowę.

— Ona będzie drukowaną w jednem z naszych pism.

— Czy podobna?... Szczęśliwy nieboszczyk! Czemże ja panu odwdzięczę się za to wszystko.

— O! kuzynie drogi! to dla mnie najmilsza nagroda, że cię zadowolniłem, że mogłem być tłómaczem twoich uczuć dla nieboszczyka, a jeżeli chcesz koniecznie wynagrodzić mnie za to, to najmilszą dla mnie nagrodą będzie, gdy pozwolisz mi przy sobie i w twem sercu zająć to miejsce, które nieboszczyk zajmował.

— Jeżeli pan tak mało wymagający, to z największą przyjemnością.

Kuzynek przepełniony wdzięcznością chciał się rzucić na szyję jego i pocałunkami zapieczętować układ; ale Maniakowski udając zręcznie, że nie zauważył tej intencyi, zwrócił się do mnie i rzekł:

— Chodź pan na chwilę do mnie, mam kilka słów pomówić, a panowie — odnosiło się to do kuzynka Adolfa i całego orszaku, co postępował za nami — bądźcie łaskawi pozwolić do sali jadalnej na stypę pogrzebową. Za chwilę będę służył panom.

Wziął mnie pod rękę i zaprowadził bocznemi schodami do biblioteczki.

— No cóż? — spytał mnie, gdyśmy tam weszli — widziałeś pan tę całą komedyę?

— Jaką komedyę?

— No, te łzy, mdłości, ta mówka wspaniała.. i to wszystko dla kogoś, kogo nie znali, nie widzieli w życiu, a właściwie dla przypodobania się mnie! Gdybym był biednym, z pewnością nawet na mój pogrzeb nie pofatygowałby się żaden z tych panów, ani ta nabożna lafirynda; ale że mam czem opłacać się za współczucie, więc się zbiegli nawet nieproszeni, aby tym sposobem zaskarbić sobie moje względy. Czyż to nie może oburzyć?... Ja przeczuwałem coś podobnego; ale nigdy w tym stopniu. Musiałem użyć całej siły, aby nie wybuchnąć, nie bryzgnąć im w bezczelne twarze słowa: obłudnicy, podli obłudnicy!... Ale też będą mieli nauczkę — zobaczysz pan niezadługo. Umyślnie pana poprosiłem na ten pogrzeb, bo szkodaby było, żeby taka świetna komedya odbyła się bez widzów.

Przestał nagle mówić, stanął i nasłuchiwał.— W dalszych pokojach słychać było jakiś gwar, hałas, zamieszanie, wśród którego dominował wysoki sopran hrabiny Hortensyi.

— Zdaje mi się, że już bomba pękła.... Zobaczysz pan rozwiązanie zagadki — rzekł Maniakowski i założywszy ręce na piersiach stanął naprzeciw drzwi, wyczekując z zimną krwią burzy, która zbliżała się do niego najwyraźniej, bo gwar coraz więcej się wzmagał, coraz był głośniejszy, aż nareszcie otworzyły się z trzaskiem drzwi biblioteczki i wpadła przez nie hrabina Hortensya, wzburzona, trzęsąca się cała, a za nią cały tłum gości również niespokojny i rozdrażniony. — Oczy hrabiny, takie zwykle poważne, dostrojone do tonu seraficznej łagodności i powagi, rzucały teraz błyskawice gniewu i wściekłości, blada twarz rozpaliła się gorączkowemi rumieńcami. Dystyngowana dama wyglądała w tej chwili jak furya.

— Mój panie. to jest niegodziwie, podle! — zawołała, wpadając prosto na Maniakowskiego i wywijając mu koło twarzy ręką uzbrojoną w książkę do nabożeństwa. — To jest nikczemnie, szkaradnie, nieuczciwie! — wołała zadyszanym głosem, nie mogąc sobie dobrać dosyć dosadnego wyrażenia na wypowiedzenie swego oburzenia.

— Co takiego? — spytał zimno Maniakowski, patrząc jej w oczy śmiało i spokojnie.

— Otóż panie, my wiemy wszystko! — odezwało się naraz kilka głosów.

— Wiemy — zawołał kuzynek Adolf, stając w wyzywającej pozie przed Maniakowskim — wiemy, jak niegodnie nas pan podszedłeś, oszukałeś!

— Nie, to wyście mnie oszukiwali, a raczej chcieliście mnie oszukać. Ja powiedziałem szczerą prawdę nazywając go moim przyjacielem, bo był nim rzeczywiście, więcej niż wy wszyscy, którzy tak pięknie umiecie mówić o przyjaźni.

— Kazałeś nam pan łzy ronić nad jego grobem! — zawołała z boleścią hrabina Hortensya.

— Przepraszam, świadczę się tym panem — tu wskazał na mnie — że łzy były dobrowolne.

— I ja modliłam się za jego duszę! Boże! co na to powie ojciec Gaudenty — wykrzyknęła znowu hrabina i padła na pół zemdlona na fotel, zasłaniając sobie oczy batystową chusteczką.

— Pociesz się pani, że Pan Bóg z pewnością nie wysłuchał takiej modlitwy.

— Jak pan mogłeś pozwolić, abym ja, ja miał mowę nad nim? — spytał kuzynek Adolf.

— Było to przecież pańskie życzenie i dobra wola... Zresztą sam pan powiedziałeś, że ktokolwiekby on był, skoro był moim przyjacielem, ma prawo do waszej czci i pamięci — odrzekł drwiąco Maniakowski.

— To jest nie uczciwie! Ja będę żądał satysfakcyi!

— A ja pomsty Bożej wzywać będę na takiego niegodziwca jak pan! — zawołała zrywając się nagle z nowemi siłami hrabina Hortensya. — Zaskarżę pana do konsystorza za taką profanacyę świętych obrządków... Odpokutujesz za to w kryminale bezbożniku!

To powiedziawszy wybiegła z pokoju a za nią wśród złorzeczeń, pogróżek, oburzenia i inni zaczęli tłumnie opuszczać bibliotekę, a po niedługim czasie i dwór Maniakowskiego, bo powozy i bryczki czekały już gotowe dla nich w podworcu.

Gospodarz stał w oknie i z drwiącym, pogardliwym uśmiechem patrzał na odjeżdżających, na ich rozindyczone twarze, zaciśnięte pięści, które zwracały się ku niemu, a gdy ostatni powóz zniknął za kłębami kurzu w alei topolowej, odwrócił się i rzekł do mnie:

— No, teraz spodziewam się, nie będą próbowali już narzucać mi się ze swoją przyjaźnią.

— Ale o cóż im poszło? — spytałem. — Co ich tak rozgniewało? Cóż to był za jeden ten pański przyjaciel, że uważali sobie za takie ubliżenie być na jego pogrzebie?

— Znałeś go pan, zdaje mi się.. Nazywał się Azor i był rzeczywiście moim najlepszym, jedynym przyjacielem.

* * *

Wiadomość o tym pogrzebie gruchnęła niebawem po całej okolicy, podawano sobie ją z różnemi dodatkami, nawet mówkę kuzynka Adolfa, choć jej nie drukował, jak to był zapowiedział, umiano na pamięć. Jedni śmiali się z tego, drudzy oburzali się, gdy jednak dziwak w tym czasie rozrzucił kilkanaście tysięcy na różne cele dobroczynne, opinia publiczna pogodziła się z nim i przebaczyła mu ten wybryk złośliwy. Tylko rodzina, z której zadrwił tak nielitościwie, darować mu tego nie mogła, i szkalowała go, gdzie się dało. Kuzynek Adolf umieścił w jednem piśmie długi artykuł pod tytułem: Z e w s i, w którym ubolewał nad upadkiem religii i moralności i ostro gromił niedowiarków, dla których nie ma nic świętego, a hrabina Hortensya zaskarżyła Maniakowskiego do konsystorza i do sądu o profanacyą religii. Rozumie się procesu nie wygrała, bo profanacyi nie było żadnej, gdyż ani na kartach zawiadamiających, ani podczas pogrzebu nie użyto żadnych godeł religijnych, nie zrobiono nic, coby religii uwłaczać mogło. Była to tylko fantazya dziwaka, która paragrafu kodeksu w niczem nie naruszała. Co najwyżej mógł kuzynek Adolf żądać za obrazę satysfakcyi, ale tego dotąd nie zrobił.

Koniec.

mniejszego poważania i zaufania u wyznawców, pod ochroną władz politycznych, z dodanym sobie pomocnikiem odśpiewał jedną lub drugą modlitwę lub przemówił po moskiewsku w niektórych kościołach — a to nazwano zaprowadzeniem języka moskiewskiego w rz. kat. nabożeństwie. Oto co pisze *Ruś*, wydawana w Moskwie, pod d. 15 czerwca 1883 r. nr. 14: „Zdarzały się głośne skargi, powszechne szemranie na księdza za sprośne życie, Żyliński wtedy woła go do siebie i powiada, że albo będzie usuniętym z parafii, albo musi zaprowadzić język moskiewski u siebie w nabożeństwie. Ksiądz się zgadza i zapomniane mu są jego grzechy, choćby go jako misyonarza wypadało bronić za pomocą policyi przed parafianami“ — dodaje dalej — „nie, nie drogą widowisk obrażających godność można wskrzesić moskiewskie słowo w modlitwie ludu białoruskiego.“ Skrucha wyżej wymienionego prałata Żylińskiego i jego publiczne przyznanie się do winy nadwerężenia kanonicznego prawa, tudzież odstąpienie od przepisów swego kościoła — wiadome są wszystkim katolikom, a również wspominała o tem moskiewska jak i inne prasy.

Z wyżwymienionego jasnem się staje, że samowola księży, co nadwerężyli prawo kanoniczne, nie może być uważaną za prawowitą ze względu na porządek i sprawiedliwość, a tem mniej godną wynagrodzenia jako wzór cnoty. Nadwerężenie prawa będzie zawsze nadużyciem, chociażbyśmy się wszyscy do tego przyłożyli. W życiu mojem a tem bardziej podczas długoletniej mej służby państwu i kościołowi, nigdy nie nadużywałem prawa ani cywilnego ani kościelnego: ta zasada jest zadaniem mego życia. I dlatego to w podaniu z 20 lipca b. r. do nr. 2016, prosiłem o skierowanie sprawy zaprowadzenia języka moskiewskiego w dodatkowem rz. kat. nabożeństwie na właściwe, kanoniczne tory.

W tymże zamiarze, wskutek mnóstwa skarg mieszkańców mińskiej gubernii, spowodowanych opłakanym stanem pod względem religijnym, pragnąłem odwiedzić mińską gubernię, osobiście przekonać się o wszystkiem i nadać sprawie właściwy kierunek; lecz JO. pan nie raczyłeś się na to zgodzić.

Tymczasem przez to nieprawidłowe położenie rzeczy pozostaje 16 kościołów w mińskiej gubernii bez kapłanów i kilkadziesiąt tysięcy wiernych jest pozbawionych opieki duchownej. Jeden kościół parafialny niedawno zamknięto. Trudno wypowiedzieć, jak to głęboko wzrusza dusze i boleśnie dotyka spokojnych wiernopoddanych wyznawców. Zbytecznem jest powtarzać, ile te nieprawidłowe i naprężone stosunki spowodowują złego pod każdym względem, oraz jak zgubnie oddziaływują na moralność i prawość charakteru, te główne podwaliny wszelkiego dobra.

Dlatego to, troskliwy o dobro mej owczarni, pragnąc społecznego dobra, uzyskiwanego tylko prawidłowem przestrzeganiem praw państwowych i kościelnych, mam śmiałość najpokorniej prosić JO. pana, abyś mi raczył dozwolić uprzejmie mianować na parafialne obowiązki w mińskiej gubernii księży, w niczem nieposzlakowanych, bogobojnych i uczciwych, bez wymagania od nich nadwerężania kanonicznych praw, przynależnych głowie kościoła.

Przyjm JO. Panie wyraz poważania etc.

Gintowt m. p.

Starcie afgańsko-rosyjskie.

Oddawna zapewniano zarówno w Londynie, jak w Petersburgu, że dyplomacya użyje wszelkich środków, ażeby niedopuścić do starcia między wojskiem gen. Komarowa, a oddziałami afgańskiemi. Wybuch wojny z Afganistanem przedstawiano z obu stron jako największe złe, którego należy unikać w interesie utrzymania ogólnego pokoju.

Bitwa nad Kuszką, która dziwnym wypadkiem zaskoczyła Afganów podczas pobytu emira w Rawulpindi, przekonała Europę, że Rosya nie wahała się mimo wszystkich zapewnień p. Giersa skorzystać z nadarzającej się sposobności i zająć „korzystniejsze wojskowe stanowisko“.

Czy to krwawe starcie stanie się początkiem wojny wielkiej między dwoma olbrzymami, trudno na pewne przewidzieć. Zależy to nie tyle od stanu chwilowego na spornym gruncie, jak raczej od stanu układów między Anglią a emirem Afganistanu. Według doniesień z Londynu w kołach tamtejszych dyplomatycznych obawiają się, że przyjdzie do wojny, o ile sądzić można po odpowiedzi emira na zapytanie wicekróla Indyj lorda Dufferina. W tej sprawie zawiłej wicekról Indyj ma przez rząd angielski zostawioną prawie nieograniczoną swobodę działania, bo on na miejscu może najlepiej ocenić stan rzeczy.

Według doniesień z Bombayu dziennik tamtejszy *Bombay-Gasette* dowiaduje się z dobrego źródła o konferencyi emira z wicekrólem, iż emir pragnie gorąco ścisłego przymierza z Anglią, a zarazem żąda broni, amunicyi i podwyższenia corocznej dotacyi. Rząd indyjski zgodził się na te żądania. W czasie konferencyi miał emir wyrazić obawę, że wkroczenie wojska indyjsko-angielskiego do Afganistanu może wywołać niechęć, którą przejęci są Afganie jeszcze dotąd od ostatniej wojny. Na to odpowiedział lord Dufferin, że Anglia nie ma takiego zamiaru, chybaby Afganowie sami tego zażądali. Na wszelki wypadek zaś rząd indyjsko-angielski spełni swoją powinność, obowiązującą go do bronienia całości granic Afganistanu. — Otóż ponieważ to pierwsze starcie zmusiło Afganów do cofnięcia się, a Rosyi dało sposobność posunięcia się naprzód i zajęcia lepszego stanowiska, więc może być bardzo prawdopodobnem, że teraz emir zażąda nietylko broni i pieniędzy, ale i pomocy wojskowej, co — jak się zdaje, — jest pożądanem dla Dufferina.

Jak na tę sprawę zapatruje się gabinet londyński, pokazuje się z oświadczenia, jakie Gladstone złożył w Izbie gmin dnia 9 b. m.

Według tego odpowiedź rosyjska z dnia 2 bm. nie zdawała się zapowiadać pokojowego załatwienia sporu. Jednak późniejsza nota, która nadeszła dnia 8, rokuje lepsze nadzieje. Atoli tymczasem zaszedł ważny wypadek, o którym gabinet dopiero d. 9 zrana otrzymał bliższe szczegóły, z których się pokazuje, że Afganowie ani przed 17 marca, ani później nie próbowali bynajmniej posunąć się naprzód, że według doniesień komisarza angielskiego Lumsdena Rosyanie przemocą zajęli dnia 17 marca nowe stanowiska, chociaż Afganowie zachowali się spokojnie na dawnej pozycyi. Później usiłowali Rosyanie kilkakrotnie skłonić Afganów do zaczepki, ale zawsze bez skutku, bo oficerowie angielscy zakazali Afganom zaczepiać Rosyan.

Dwa razy kusili się Rosyanie zająć wąwóz, ciągnący się w pośrodku pozycyi afgańskiej. Gdy to spełzło na niczem, udał się kapitan angielski Yate do szefa sztabu rosyjskiego, aby z nim pomówić o rokowaniach, jakie się właśnie toczą i odwołać się do układu tymczasowego. Jednak szef sztabu rosyjskiego — jak twierdził — nie miał z Petersburga żadnej o układzie wiadomości, ani żadnych w tej mierze wskazówek, nie chciał przy tem dać od siebie zapewnienia, że Afganowie nie będą zaczepieni. Afganowie ze swej strony zachowali się biernie aż do 30 marca. Dlatego rząd angielski uważa uderzenie Rosyan na Afganów za prowokacyę. Rząd angielski spełnił od siebie wszelkie warunki, których Rosya żądała, dlatego zażądał od rządu rosyjskiego wyjaśnienia tej sprawy, lecz na odpowiedź nie było jeszcze czasu. Według doniesienia Thorntona minister spraw zagranicznych Giers d. 8 bm., a zatem przed nadejściem zapytania gabinetu angielskiego, oświadczył mu w imieniu cara i w swojem, iż ubolewa nad wypadkiem i wyraził nadzieję, że to nie wpłynie na tok układów, oraz zapewnił, że Rosyanie nie zajęli Pendszdeh.

Mimo tego zapewnienia ze strony rosyjskiej, dzienniki angielskie twierdzą na podstawie późniejszych doniesień, że Komarow zajął tę miejscowość po bitwie d. 30 marca.

W tej potyczce, według doniesień z teatru wojny do *Timesa* z d. 3 b. m. Afganowie walczyli bardzo dzielnie. Dwie kompanie afgańskie broniły swego stanowiska do upadłego. Odwrót odbył się porządku do Meruczaku. Pogoni nie było żadnej. Plemię tamtejsze Sarików zachowało się dotąd neutralnie; lecz po bitwie rabowało obóz afgański. Oficerowie angielscy byli na placu boju aż do chwili, kiedy Afganowie się cofnęli; później wrócili do obozu komisarza granicznego angielskiego, Lumsdena.

Z powyższego pokazuje się, że według źródeł angielskich przebieg całej sprawy od początku do końca zupełnie był inny, niż według źródeł rosyjskich.

Ten wypadek obudził w Anglii powszechne oburzenie. *Pall-Mall-Gazette* oświadcza z ubolewaniem, że wobec stanu rzeczy zdecydowała się przejść do stronnictwa wojennego, chociaż dotąd stała raczej po stronie Rosyi, żąda tylko rozważnego rozpatrzenia się w sprawie i zbadania, czy się nie uda wojny uniknąć. *St. James Gazette* zaś mówi, że rząd angielski mimo wszelkiej skłonności do niezważania na prowokacye i do unikania wojny, nie może przecież potyczki nad rzeką Kuszk uważać za wypadek bez znaczenia, bo inaczej honor rządu i dobro kraju poniosłyby ciężką szkodę. *Globe* uważa zaczepkę Komarowa za zerwanie umowy, z czego spada na Anglię obowiązek spełnienia przyrzeczeń, danych emirowi co do obrony Afganistanu. Dłuższe zwlekanie jest niemożebne.

Według doniesień najświeższych gabinet angielski miał otrzymać szczegółowy opis wypadku, jednak niezupełny, bo depesza przerwana w ustępie najważniejszym, z czego wnoszą, że drut telegraficzny, przez Persyę idący, musi być przerwany. Jeżeli nie nastąpi odpowiednie wyjaśnienie, wówczas gabinet angielski uzna to za *casus belli* i wyszle flotę na Bosfor i 75.000 wojska z Indyi do Heratu. Armia indyjska jest już w pogotowiu.

Journal de St. Petersbourg, z powodu starcia się wojsk afgańskich z rosyjskiemi w te słowa się odzywa: „Brak szczegółowych wiadomości otwiera obszerne pole dla przypuszczeń o przyczynie, charakterze i doniosłości starcia. Cofnięcie się generała Komarowa po odparciu Afganów wskazuje i dowodzi, iż ruch wojsk rosyjskich został wywołany przez nieprzyjacielskie kroki Afganów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa starcie było przypadkowem, którego trudno było uniknąć z powodu bliskości stanowisk dwóch stron, znajdujących się w niezwykle napiętej sytuacyi. Nie trzeba jednak tracić nadziei, iż starcie owo nie wpłynie na bieg zawiązanych rokowań. Z radością możemy donieść, iż według wiarogodnej wiadomości, pochodzącej z angielskiego źródła, oficerowie wojsk angielskich, o których depesza generała Komarowa wspomina, szczęśliwie przybyli na terytoryum afgańskie“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 kwietnia

Zaraz po uroczystem zamknięciu Rady państwa ma się pojawić patent cesarski, rozwiązujący Radę i polecający rozpisanie nowych wyborów, które prawdopodobnie odbędą się między 1 a 16 czerwca. To też ruch wyborczy już się rozpoczyna. W Pradze zbiera się komitet czeskich mężów zaufania — a niemiecka większa własność odbyła już naradę, której wynikiem był wybór nowego komitetu przedwyborczego i — zaprzeczenie pogłosce, jakoby Herbst miał z tej kuryi kandydować. Z Berna donoszą o kompromisie w kuryi większej własności. Kompromis obejmowałby wszystkie stronnictwa: lewicę, narodowców i klerykałów, które w równych częściach podzieliłyby się mandatami. We Lwowie zapewne w przyszłym tygodniu tamtejszy oddział komitetu centralnego rozpocznie czynności, po powrocie prezesa hr. Alfreda Potockiego. Krakowski oddział komitetu nie został jeszcze zwołany, pomimo, że zapowiadano na pewne, iż w tym tygodniu odbędzie posiedzenie. *W. Allg. Ztg.* w artykule nadesłanym z kraju doradza usilnie Polakom zawarcie kompromisu z Rusinami. Przemawialiśmy za zgodą, a przed kilku tygodniami podnieśliśmy, że najwłaściwszym dla niej terenem są wybory. Sympatycznie więc witamy ów artykuł, chociaż nie zgadzamy się z tem, iż przestrzega on przed kompromisem z młodoruską partyą a radzi godzić się ze „starymi“. Może z Naumowiczem i Płoszczańskim, albo z p. Adolfem Dobrjańskim?

Komisya węgierskiej Izby poselskiej przyjęła całkowicie ustawę o reformie Izby magnatów, według brzmienia w tejże Izbie uchwalonego. — Uchwała ta, zapadła tak znaczną większością, że przyjęcie jej w Izbie poselskiej nie ulega żadnej wątpliwości. Nie stanie się to bez opozycyi, którą jednak Tisza łatwo pokona samem postawieniem gabinetowej kwestyi, do czego prawie jest zobowiązany, skoro projekt jest dziełem kompromisu, zawartego po zapewnieniu przez ministra, że bierze na siebie przeprowadzenie go w Izbie poselskiej.

W sferach decydujących w Petersburgu zastanawiają się nad zastąpieniem chorego hr. Tołstoja inną osobistością. Jako kandydatów na ministra spraw wewnętrznych wymieniają ministra dóbr państwa Ostrowskiego i sekretarza stanu Połowcewa. Dalej twierdzą, iż pomimo przeciwnych głosów, kandydatura hr. Adlerberga na posadę ambasadora w Berlinie ma wiele widoków powodzenia.

Nowy gabinet francuski nie omieszka zaznaczyć swych rządów zwrotem ku bardziej demokratycznym zasadom, niż je przedstawiało ministerstwo Ferry'ego. Nie ulega wątpliwości, że nowe wybory do parlamentu wypadną na korzyść lewicy radykalnej. Minister Freycinet zamianował dyrektorem gabinetu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Herbetta, który za poprzednich rządów Freycineta dał się poznać jako gorliwy wyznawca zasad demokratycznych. Za jego staraniem usunięto wtenczas z dyplomacyi francuskiej wielu dyplomatów starej szkoły, patrzących niechętnie na dzisiejszą formę rządu. Gabinet Brissona nie zajął dotychczas wybitnego stanowiska w sprawach ekonomicznych. Na uwagę zasługuje jednak okoliczność, że dzisiejszy minister rolnictwa p. Hervé Mangon głosował podczas ostatnich obrad w parlamencie przeciw ustawie o podniesieniu ceł od zboża i bydła.

Zawarcie pokoju między Francyą a Chinami można uważać za rzecz dokonaną. *Temps* donosi, że konsul francuski w Tient-Sin wiedział już 22 marca o udzieleniu ze strony Chin pełnomocnictwa p. Hart i jego zastępcy p. Campbell. Równocześnie zgodził się rząd chiński na propozycye, przedłożone w początkach marca konsulowi francuskiemu przez p. Hart. Odpowiedź na tę wiadomość przesłano do Pekinu 25 marca, a 31go tj. nazajutrz po upadku gabinetu otrzymał Ferry depeszę, iż rząd chiński zgadza się na żądanie Francyi i wymaga jedynie dokładnego oznaczenia terminu, w którym obie strony mają cofnąć swe wojska. Pierwszym krokiem ze strony Chin ma być według zawartej ugody ogłoszenie edyktu cesarskiego, nakazującego wykonanie traktatu, zawartego w Tient-Sin. Po ogłoszeniu tego edyktu odstąpi Francya od blokady Formozy. W ciągu kwietnia ustąpią wojska chińskie z pozycyi zajmowanych w Tonkinie, a dopiero po ostatecznym pokoju opuszczą Francuzi północną część wyspy Formozy. Powyższą tymczasową umowę podpisał w Paryżu p. Billot, upoważniony do tego przez prezydenta rzeczypospolitej.

Do *Pol. Corr.* piszą z Kairu:

„Opiekunowie nasi, Anglicy, zapewniają nas bezustannie, że okupacya Egiptu jest niezbędną dla bezpieczeństwa Europejczyków. Mimo tego nie wahamy się oświadczyć, że między 90 tysiącami Europejczyków zamieszkujących Egipt nie ma ani jednego, któryby mógł ubolewać nad ustąpieniem wojsk angielskich; a zbytecznem byłoby dodawać, jakie uczucia ożywiają pod tym względem krajowców. Nawet osiedleni tu Anglicy, a zwłaszcza ci, którzy oddawna posiadają tu własność ziemską potępiają politykę Gladstonea wobec Egiptu w wyrazach, których przyzwoitość nie pozwala nam powtórzyć. Oczywiście inaczej zapatrują się na te sprawy ci, co się uganiają za zyskownemi posadami i opadłszy na kształt szarańczy kwitnącą dolinę Nilu obsiedli i zniszczyli jej zieloność. Zupełnie błędnem jest mniemanie, jakoby obecność wojsk angielskich potrzebną tu była dla dobra Europejczyków. Anglicy zachowują się tu wyzywająco, wojsko ich złożone z różnych żywiołów i niedostatecznie strzeżone drażni swem postępowaniem bezbronnych mieszkańców, i tylko bezprzykładna łagodność Fellahów, którzy oddawna przywykli do podobnego obchodzenia się z nimi, chroni kraj od groźnych zaburzeń. Gorszym jeszcze jest wpływ tych licznych pułkowników angielskich, których pełno spotykamy w tutejszej policyi, i urzędników utrzymujących styczność z ludem, gdyż ci zachowują się jak prawdziwi *agents provocateurs* i starają się o utrzymanie umysłów w ciągłem naprężeniu. Jeżeli dziś panuje tu spokój, mimo oburzenia wywołanego wskutek częstych a bezprawnych aresztowań, jeżeli Europejczycy w Kairze i Aleksandryi mogą oddawać się swym zajęciom, należy to zawdzięczyć gubernatorom tych miast, którzy potrafili zażegnać burzę bez pomocy angielskiej. Prawdziwem szczęściem jest dla nas, że Anglicy nie mogli zająć wszystkich posad i na niektórych musieli zostawić krajowców, inaczej przyszłoby tu już dawno do katastrofy“.

„Kiedyż dowiedli Anglicy, że obecność ich w Egipcie jest niezbędną? Jeżeli Aleksandrya nie zgorzała do szczętu nie jest to bynajmniej zasługą Anglików, bo wówczas uprzedzili ich Niemcy i Amerykanie i przeszkodzili szerzeniu się pożaru. Anglicy spóźnili się tak, jak spóźniali się potem pod El-Teb, pod Sinkat i pod Chartum. Jesteśmy przekonani, że gdyby w Kairze wybuchło powstanie, Anglicy cofnęliby się do cytadeli i zbombardowaliby miasto, nie troszcząc się o nas. — W ten sposób pojmują oni opiekę nad Europejkami. Ustąpienie wojsk angielskich byłoby dla nas prawdziwem dobrodziejstwem, bo nienawiść, którą Anglicy obudzili u krajowców, spaść może z czasem na wszystkich cudzoziemców.“

Tak samo odzywają się korespondenci dzienników francuskich. Głosy te nabierają znaczenia wobec zebranej w Paryżu konferencyi sueskiej. W dzisiejszej chwili każdy, choćby najdrobniejszy, opór może niemałego kłopotu nabawić Anglią, która na tylu punktach kuli ziemskiej zaangażowała swe siły.

Wiadomości z Sudanu pozwalają się domyślać, że Anglia chętnie zaniechałaby dalszego prowadzenia wojny. Generał Wolseley ma niezadługo przybyć do Kairu; wraz z nim powraca Hassan Pasza, brat kedywa. Z Suakimu donoszą, że Graham kazał zwieść do obozu prowianty, które poprzednio umieszczono w Zeribie na drodze do Berberu. O budowie kolei żelaznej w głąb kraju oddawna już nic nie słychać.

Przemysł naftowy a koleje skarbowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Nie mogąc żadną inną drogą otrzymać odpowiedzi na częste i grzeczne zapytania i prośby przez rozmaitych tutejszych producentów nafty wnoszone, ośmielam się, jako honorowy sekretarz ich stowarzyszenia, poszukać za nią przez cenne łamy *N. Reformy*.

Między postulatami przedłożonemi przez kołomyjskich destylatorów wysokiemu ministerstwu handlu znajdował się i ten, aby galicyjskie koleje państwowe posiadały znaczniejszą liczbę t. z. cystern czyli wozów kotłowych do przewozu nafty, albowiem wobec faktu, iż wszystka nafta kaukazka do Austryi w cysternach przychodzi, fabrykanci krajowi nie są w stanie wytrzymać z nią konkurencyi, tak długo, jak długo muszą swą naftę transportować w beczkach, których przewóz tam i napowrót podnosi koszt frachtu nafty krajowej o całe 40 prc. Na to odpowiedziano mi, iż z powodu braku zaufania w trwałość kopalń krajowych, nie mogłyby koleje państwowe takiemu żądaniu w całości zadość uczynić, jednakoż będą uposażone pewną małą liczbą cystern, które wolno będzie producentom wynajmować, zaś od pomyślnego skutku tej próby zawisło przyczynienie cystern do parków kolei państwowych.

Istotnie dowiedzieliśmy się później w drodze prywatnej, bo nikt z urzędu o tem donieść nie raczył, że kilka — pięć podobno — takich próbnych cystern, przybyło do Drohobycza, i tam stoi, a władze kolejowe użalają się, iż nikt ich nie wynajmuje, a nawet czynią z tego bezczynnego stania cystern, zarzut producentom krajowym, iż domagali się cystern, póki ich nie było, teraz zaś, gdy są, brać ich nie chcą, co dowodzi, że cały przemysł naftowy galicyjski nie wart funta kłaków i wszystkie jego wołania o cysterny były czczemi wymysłami.

Skutkiem tej wiadomości odniosło się niezwłocznie kilku fabrykantów kołomyjskich do krajowej dyrekcyi ruchu we Lwowie z prośbą o przysłanie wspomnianych cystern do Kołomyi, gdzie z powodu istnienia większych fabryk takie środki przewozowe byłyby bardziej pożądane, niż w Drohobyczu. Każdy z nich oświadczył się z gotowością wynajęcia części tychże cystern. Jednocześnie zaś, licząc na te cysterny, postanowili pod wpływem nadziei, iż używanie cystern pozwoli im naftę swą taniej sprzedawać, pozawierać kontrakty całoroczne z kupcami w Brodach, Tarnopolu i t. p. bliskich granicy rosyjskiej miejscach, celem wyparcia z tych miejsc nafty kaukazkiej. Propozycye treści powyższej znalazły przychylne przyjęcie u kupców i zdawało się przez czas krótki, że w całym ucywilizowanym świecie ustalony już przewóz cysternowy zostanie i u nas zaprowadzony, z wielką korzyścią dla przemysłu krajowego.

Niestety, wszystkie wspomniane powyżej prośby o wynajęcie cystern, czekają dotychczas na odpowiedź ze strony zarządu kolei państwowych, chociaż kilka miesięcy od czasu ich wniesienia upłynęło. Co gorzej, żaden z fabrykantów nie mógł dociec po dziś dzień, chociaż osobiście się o to starał raz i drugi, do jakiej władzy udać się wypada, aby albo owe cysterny, albo też jakąkolwiek informacyę o nich otrzymać. Ani stacya kolejowa w Drohobyczu, ani dyrekcya ruchu kolei państwowych we Lwowie, ani podobnaż dyrekcya kolei prywatnych, ani nawet centralna dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu, nie przypisują sobie prawa rozporządzania temi osieroconemi cysternami. I tak pomimo wszelkich usiłowań producentów, w celu skojarzenia dwóch, tak wzajemnie potrzebnych sobie istot, jak cysterny państwowe i nafta kołomyjska, związek ten do skutku przyjść nie może, wozy kotłowe stoją bezczynnie tam, nafta kapie z beczek tu, podczas, gdy dalecy kupcy, wnosząc z długiej zwłoki, iż ich tylko obietnicami łudzono, zaczynają znów umowy o naftę rosyjską zawierać, zaś pora do spożytkowania cystern rządowych na ten rok przeminie, zanim producenci kołomyjscy się dowiedzą, który to dygnitarz w jednolitym zarządzie wielkiej sieci kolei państwowych, rozporządza temi cysternami. A może i żaden? Może też te cysterny zostały tylko dla ozdoby kolei państwowych sprowadzone? Przecieżby i w tym ostatnim wypadku wypadało uwiadomić o tem pytających, żeby sobie wynajęli cysterny od przedsiębiorstw prywatnych, dostarczaniem takich wozów się trudniących, których nie brak, i które naprzaszały się przez dłuższy czas ze swojemi cysternami, trzymając ich kilkanaście w samej Kołomyi, ale dlatego tylko nie znalazły amatorów, że tutejsi producenci byliby woleli nająć cysterny rządowe i drożej za nie płacić, niż za wozy prywatne żądano.

Teraz zabiera wspomniane przedsiębiorstwo swoje wozy z Galicyi, zostawiając łudzonych nadzieją wozów rządowych producentów, w całem znaczeniu tego słowa na lodzie.

Fakta powyższe rzucają tak jaskrawe światło na brak troskliwości pewnych sfer w zarządzie kolei państwowych, tak o dobro tych kolei, jak i publiczności, że nie potrzebują żadnego komentarza. Ograniczając się tedy na ich dokładnem przedstawieniu, mam zaszczyt kreślić się Szanownej Redakcyi powolnym sługą

Sygurd Wiśniowski

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia

Wczorajszy numer *Nowej Reformy* skonfiskowała prokuratorya, za przytoczony w przeglądzie politycznym ustęp z *Times*'a, o oficerach rosyjskich.

Od prezesa Rady pow. krak. otrzymujemy następujące pismo:

„Polacy, zamieszkali w Serajewie, złożyli do rąk moich za pośrednictwem p. Tadeusza Marcoin 34 złr. 10 ct dla poszkodowanych zeszłoroczną powodzią. Podzieliwszy dzisiaj tę kwotę, miło mi wypowiedzieć szanownym dawcom szczerą wdzięczność i serdeczne podziękowanie w imieniu sześciu obdarowanych w Woli Justowskiej zamieszkałych rodzin włościańskich.“ *A. Milieski.*

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Mikołaja Jawornickiego, odprawionem będzie w poniedziałek dnia 13 kwietnia o 10 rano w kościele N. Maryi Panny.

Odpowiedź na sprostowanie. Zamieściliśmy wczoraj „Sprostowanie“ dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, wystosowane „z polecenia prezydyum magistratu“ w sprawie teatru. Nie możemy sprostowania tego pozostawić bez odpowiedzi. Przedewszystkiem niech nam wolno będzie wyrazić zdziwienie, że prezydyum miasta występuje ze sprostowaniem w sprawie, w której ani prezydyum, ani magistrat, ani jakakolwiek władza miejska zaczepioną nie była. Nie czyniliśmy tym władzom żadnego zarzutu — owszem uznali ścisłość organów miejskich w spełnianiu obowiązków. Zkąd przychodzi prezydyum do sprostowań w interesie osoby prywatnej, w tym wypadku p. Koźmiana — tego nie wiemy i to nam się co najmniej dziwnem wydaje.

Co zaś do samego faktu, to dyrektor budownictwa mylnie stwierdza, że nie było ze strony dyrekcyi teatru ani oporu, ani lekceważenia rozporządzeń władzy, w celu bezpieczeństwa publiczności wydawanych. Od lipca roku zeszłego żadne rozporządzenie władzy nie było wykonane w terminie, każde musiało być wymuszane bardzo surowemi reskryptami prostującego nas prezydyum, z zagrożeniem grzywn i zamknięcia teatru — a budownictwo miejskie chyba nie zaprzeczy, że samo w właściwem miejscu uskarżało się, iż „z teatrem rady sobie dać nie można“. Pocóż dziś prostować wbrew znanym i łatwym do stwierdzenia faktom?

Na ostatniem posiedzeniu Tow. lekarskiego miał wykład dr. Prus, asystent przy zakładzie patologii doświadczalnej.

Zmarły w Krakowie ś. p. dr. Schulhof, lekarz wojskowy, pozbawił się życia wystrzałem z rewolwerem w chwili silnej gorączki durowej. nie w lazarecie wojskowym, lecz w mieszkaniu własnem na ulicy Brackiej. Dla sekcyi sądowo-lekarskiej zwłoki zmarłego przeniesione zostały na Wawel — i stąd powstała roztelegrafowana do dzienników pogłoska, iż pozbawił się on życia w lazarecie, co mogłoby rzucać na zarząd podejrzenia o brak dozoru nad chorymi.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 47 roku życia Eugeniusz Seweryn Stoeger, b. profesor gimnazyalny.

Trzy wielbłądy dwugarbne, a mianowicie dwa stare i jeden młody, zawitały na bruku naszego miasta i od kilku dni odbywają pracowitą pielgrzymkę po ludniejszych ulicach i domach, ciągnąc za sobą tłumy ciekawych niezwykłego widowiska. — „Okrętom pustyni“ towarzyszą artystki-małpy, produkujące się przy dźwiękach katarynki — i oczywiście entreprener, zgarniający miedziaki i dziesiątki, podczas gdy południowi goście ustawicznem ziewaniem okazują niedelikatnie trapiące ich w naszym grodzie nudy.

Lwów, 9 kwietnia. Wakująca po rezygnacyi dra Czyżewicza wiceprezydentura miasta, została przecież *post tot discrimina rerum* obsadzoną. Rada miejska wybrała wiceprezydentem radcę Wydziału krajowego p. Edmunda Mochnackiego. Wybór ten wywołał ogólne zadowolenie, p. Mochnacki bowiem znany jest i szanowany powszechnie ze swej prawości charakteru, znakomitych zdolności administracyjnych i gorliwej pracy dla spraw publicznych.

Drugą sprawą, zajmującą umysły, a podobno także już bliską rozwiązania, jest mianowanie biskupa sufragana lwowskiego rz. kat. Głoszą, że ma nim zostać kanonik przemyski ks. Puzyna, więcej jednak prawdopodobieństwa ma kandydatura kanonika lwowskiego ks. Feliksa Zabłockiego, którego już dawniej wymieniano, za którym prócz wielu wysokich zalet osobistych przemawia i ta ważna okoliczność, że jako długoletni kanclerz zna wybornie sprawy i stosunki tutejszej archidyecezyi.

Zmarła tu tymi dniami obywatelka, z Bogdańskich Sikorowa, zapisała zakładowi kalek św. Łazarza we Lwowie realność swoją, położoną przy rogu ulicy Sapiehy i Kopernika, złożoną z kilku zabudowań, a mającą szczególną wartość jako plac budowlany. Jest to jeden z najpiękniej położonych we Lwowie placów, z wspaniałym widokiem na całe miasto i górę zamkową z kopcem Unii.

Lwowskie Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ otrzymało od obywatela p. Franciszka Bałutowskiego bibliotekę, złożoną z kilkuset oprawnych dzieł.

W Wieliczce wychodzić będzie dwutygodnik pod tyt. *Nowiny*.

Z Warszawy. Niedawno temu jeden z miejscowych dzienników podał wiadomość, iż prezes dyrekcyi rządowych teatrów Gudowski, ma zamiar znieść zupełnie polską operę, na którą wysokie łoży teatr sumy. Wiadomość ta nie potwierdza się na szczęście. Rosyjski teatr w Warszawie, pomimo urzędowych zapewnień, iż przybyć ma niezadługo, a w gronie aktorów znajdą się pierwszorzędne siły petersburskie i moskiewskie, jest jeszcze bardzo wątpliwym. Aktorowie stolic rosyjskich niechętnie podobno zgadzają się na przyjazd do Warszawy, gdzie wcale nie spodziewają się gościnnego przyjęcia. Wiedzą oni, iż kilku urzędowców, w politycznych jedynie celach życzących sobie ich przybycia, nie stanowią wcale ogółu publiczności, zresztą pomimo krzyków urzędowego organu warszawskiego, były już liczne dowody, iż Rosyanie bardzo obojętnie zachowywali się względem rodaków swoich, sprowadzonych na gościnne popisy w „Klubie“. Rosyanie warszawscy mniej niż rząd mają ochotę drażnić i tak już do ostatnich granic wyzywanych i drażnionych ciągle Warszawian.

Z powodu niedyspozycyi słynny tenorzysta Mierzwiński zmuszonym był opóźnić szereg występów, zapowiedzianych w bieżącym miesiącu na scenie wiedeńskiej. Jak z pewnego dowiadujemy się źródła, artysta nie cofnął atoli przyrzeczenia wystąpienia w Krakowie z koncertem i prawdopodobnie da się tutaj słyszeć w maju.

Statystyka tegoroczna seminaryów nauczycielskich. W obecnym roku szkolnym do seminaryów nauczycielskich z językiem wykładowym polskim zapisało się 283 uczniów, w r. 1884 było 338; z językiem wykładowym polskim i ruskim 350 uczniów, w r. 1884 było 372; do seminaryów żeńskich z językiem polskim 188 uczennic, w r. 1884 było 226, a z językiem polskim i ruskim 353, w r. 1884 było 336; w ogóle zapisało się tego roku 1174 uczniów i uczennic, w porównaniu z r. 1884, kiedy było 1272, mniej o 98.

Wykłady sławiańskie na uniwersytecie w Wiedniu. Według planu lokacyjnego w tegorocznym letnim semestrze na wydziale filozoficznym uniwersy-

tetu w Wiedniu wykładać będzie prof. Miklosich: o źródłosłowach w językach sławiańskich, o starosławiańskiej paleografii i o pomnikach sławiańskich; docent dr. Smal-Stocki o sławiańskich starożytnościach, a Ferd. Menczik o składni czeskiej, o stylu czeskim i o dziejach literatury czeskiej.

Związek narodowy polski w Milwaukee, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w roku ubiegłym wypłacił wdowom po Polakach członkach związku 2055 dolarów zapomóg. Na dom św. Kazimierza w Paryżu, polski patryotyczny zakład dla weteranów wojsk polskich złożył 200 dolarów. W ostatnich czasach zredagował Związek protest przeciw ostatniemu ukazowi cara Aleksandra III, zabraniającemu Polakom nabywania dóbr w zabranych prowincyach i protest ten opatrzony kilku tysiącami podpisów, wręczony będzie kongresowi Stanów Zjednoczonych dla wykazania cywilizowanym narodom, jak barbarzyńską jest jeszcze w starej Europie stumilionowa Moskwa. Związek wydaje także od pięciu lat organ własny *Zgoda.*

Portrety Mickiewicza. *Kuryer Warszawski* zamieszcza pismo p. J. Leszczyńskiego w sprawie portretów nieśmiertelnego naszego wieszcza, które brzmi: „Ze względu na poruszoną w prasie kwestyę, co do istniejących portretów Mickiewicza, uważam za stosowne donieść, iż posiadam trzy wizerunki wieszcza, a mianowicie: 1) Portret olejny z natury malowany na parę lat przed zgonem poety w Paryżu przez Zofię Szymanowską, późniejszą Lenartowiczową, odznaczający się wielkiem podobieństwem, szlachetnością rysów, głęboką kontemplacyą i spokojem. Portret ten był w zakładzie Pecqu'a w Warszawie starannie odlitografowany, a dwie wierne jego kopie pędzla tejże Z. Szymanowskiej złożone zostały Towarzystwu zachęty sztuk pięknych w Warszawie i bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie. 2) Wielki gipsowy odlew popiersia poety z pomnika istniejącego w Poznaniu, tych samych rozmiarów jak na pomniku, odmodelowany przez Ant. Oleszczyńskiego w Paryżu 1856 r. 3) Fotogram poety w większym formacie z epoki stałego jego pobytu we Francyi, wykonany w zakładzie fotograficznym braci Bisson w Paryżu, z własnoręcznym podpisem: „Adam Mickiewicz, Batignolles, rue de la Santé, 42."

We wszystkich tych wizerunkach, pochodzących z ostatniej epoki życia wieszcza, charakterystyka fizyognomii poważnego i pięknego oblicza poety, a nawet ubioru, jest prawie jednakowa. Te właśnie rysy wraziły się w pamięć całego społeczeństwa i takim jedynie wszyscy wyobrażamy sobie twórcę „Pana Tadeusza". Skoro więc obecnie idzie o przekazanie potomnym postaci wieszcza, czyliż nie najwłaściwiej byłoby odtworzyć go podług portretów z ostatnich lat życia?"

KONCERT

Przykra nader dla śpiewaka opery musi być rzeczą widzieć gwiazdę swej sławy zachodzącą nieznacznie, gdy duch zniszczenia położy palec na jego głosie, psując się, rozległość, koloryt dźwięku, piękność akcentów, nakoniec uczucie dramatyczne. By ocalić się przed falą zapomnienia, artysta w krytycznej chwili przerzuca się na pole pieśni. Jej odtąd wyłącznie oddaje pozostałe swoje piękna i to, co z świetnego niegdyś kapitału głosowego pozostało, a zdarza się często, że w samiem za to szuka źródło nowych powodzeń. W szeregu artystów nie dopuszczających tym sposobem, by w nich wygasł święty ogień sztuki, spotykamy pana Gustawa Waltera, b. tenorzystę opery nadwornej w Wiedniu. Jak p. Walter śpiewa pieśni — wiadomo publiczności naszej, ta bowiem miała sposobność już przed laty podziwiać jego ekspresyę, pełną naturalności, wdzięku i szlachetności. Dodajmy, że przymioty te towarzyszyły artyście i w wczorajszym koncercie. Odleciała tylko dawna świeżość, a brak jej zaznaczał się wyraźnie w powiewnej pieśni Gounoda (Frühlingslied). Oklaskiwany szczególniej gorąco za perły natchnień Schuberta, dla którego zdaje się żywić zawsze kult najwyższy, odśpiewał p. Walter nadprogramową, a wesołe udatną pieśń Hinricha Die Prinzessin.

Rozmaicie pojmują koncertanci to, co nazywa się „urozmaiceniem" koncertów. Jedni powołują do nich równej z sobą siły artystów dla wywołania współzawodnictwa i podniesienia programu (zdarza się to jednak rzadko) inni znowu wzywają pomocy osób niezupełnie koncertowo usposobionych, by samemu tem świetniej się wydać.

Mamy powód mniemania, że ostatni wzgląd zapoznał nas wczoraj z pianistą p. Weeberem.

as.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Sebastyana Cholewkę w Jeleniu rzecz. naucz. szkoły etatowej w Bronowicach małych, nauczyciela tymcz. szkoły etat. w Dobrzanach Jana Dąbrowskiego, rzecz. naucz. tejże szkoły, nauczyciela Walentego Kańskiego w Złotej, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Jasieniu, nauczyciela tymczasowego szkoły etat. w Krotoszynie Aleksandra Ficowskiego rzecz. naucz. tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły etat. w Dawidowie Bronisława Terlikowskiego, rzecz. naucz. tejże szkoły i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Toustoługu Józefa Chomińskiego, rzecz. naucz. tejże szkoły, a nauczycielkę tymcz. Rozalię Wiktoryę 2 im. Miedlicką w Suchej woli stałą nauczycielką młodszą zawiadującą stale szkołą filialną w Suchej woli.

Wiener Ztg donosi w części urzędowej, że pułkownik Piotr Michałowski został komendantem pułku piechoty hr. Gondrecourt nr. 55, a pułkownik J. Hoche, komendant pułku hr. Huyn nr. 13. na własne żądanie został przeniesiony na emeryturę, przy której okazyi dostał w uznaniu zasług położonych krzyż zasługi wojskowej.

Adjunkt sądowy w Krakowie dr. Samuel Sare otrzymał tytuł i charakter sekretarza rady.

Repertuar teatralny.

W niedzielę: „Friebe" komedya w 5 aktach Kazimierza Zaleskiego, po raz drugi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowości literackie (Powieści i szkice):

— Aer: Opowiadania i studya. Serya I. Poznań. 1885. (Zawiera następujące szkice: Półkownik Wilk: Wieczerza, ustęp z życia Mickiewicza; Kontrasty, ustęp z życia Chopina; Mickiewicz w Odessie; Dlaczego panna Teresa zwała się panią półkownikową, obrazek z pierwszej połowy XIX w.; Kochanowski w Paryżu)

— Antoniewiczówna Janina: Rozmaici, powieść. Przemyśl, 1885. (Jest to odbitka z „Rocznika Samborskiego".)

— Biliński Jós.: Nowe humoreski. (Mój pierwszy frak. O co im poszło. Składkowy obiadek. Ostatni figiel p. Wojszczyca. Sielanka p. Michała O koniu, co zjadł sam siebie.) Lwów, 1885.

— Bykowski Piotr Jaksa: Memoryalik Palestranta trybunalskiego. Kraków, 1885.

— Chojecki Edm.: Prakseda, powieść. Poznań, 1885.

— Dygasiński Adolf: Nowelle. Serya II. (Niezdara. Jarmark na św. Onufry.) Warszawa, 1885.

— Gorczyński Adam: Szkice i obrazki. (Górnica. Sprawa p. Podsędka. Famiętnik Zenona. Chrzestnica ks. Sanguszki. Farmazon.) Kraków, 1885.

— Heimburg W.: Silny duch. (Tłóm. Jan Majkowski.) Warszawa, 1885.

— Heine Henryk: Pamiętniki. (Tłum. Ig. Matuszewski.) Warszawa, 1885.

— Kraszewski Józ. Ig.: Od kolebki do mogiły, opowiadanie z życia zapomnianego człowieka, dwa tomy. Warszawa, 1885.

— Łoś hr. W.: Wilma, studyum kobiety. Kraków, 1885.

— Tenże: Hrabia-starosta, studyum współczesne. Dwa tomy. Kraków 1885.

— Orzeszkowa Eliza: Pan Graba, powieść w 3 częściach. Warszawa 1884.

— Taż: Cnotliwi, powieść. Warszawa, 1885.

— Taż: Wesoła teorya i smutna praktyka. Warszawa, 1885. (Te trzy powieści stanowią tom XII, XIII i XIV taniego wydania utworów znakomitej autorki. Tom po rublu.)

— Pawlikowski Miecz.: Drugi tom, powieść. (Odbitka z *N. Reformy.*) Kraków, 1885.

— Wilczyński Albert: Kłopoty starego komendanta, obrazki naszych czasów. (Tom pierwszy zbiorowego wydania z portretem autora.) Warszawa, 1885.

— Żmichowska Narcyza (Gabryela): Z portretem i życiorysem autorki, przez dra Piotra Chmielowskiego. Tom pierwszy. (1 rub.) Warsz. 1885.

Nowości literackie (książki dla dzieci, młodzieży i ludu):

Bełza Wład.: Wasi rówieśnicy. 24 obrazków z życia sławnych ludzi w Polsce. Z pism najlepszych autorów wybrane. Nowe wydanie z 10 ilustracyami. (219 str. Cena 1 złr. 80 ct.) Lwów, 1885.

— Chmielewski Józ.: O szanowaniu siebie i swego stanu. Rzecz dla nauczycieli szkół ludowych. Wadowice, 1885.

— Córka dobra czyli Pomagaj sobie a Bóg ci pomoże. (Wydawnictwo ludowe IV. 2. pod red. Sz. Parasiewicza.) Lwów, 1885. (Str. 35. Cena 8 ct.)

— Czechowicz Erazm: Geografia dla szkół ludowych. Wyd. trzecie. Kołomyja, 1885.

— Graszyński Czesław: Wanda, powieść z dziejów Polski pogańskiej (wierszem). Z Czytelni ludowej I. 2. Poznań, 1885. (44 str. 50 fen.)

— Kiewlicz Marya: Dwa przeciwne skutki pijaństwa i wstrzemięźliwości. Obrazek ludowy z 3 rycinami. Warszawa, 1884. (1 złp.)

— Poeche Izydor: Król-bohater, opowiadanie historyczne dla młodzieży (pośw. drowi Zyblikiewiczowi) 64 str. 40 ct. Brody 1884.

— Tenże: Bolesław Krzywousty. 78 str. 40 ct. Brody, 1884.

Satke Wład.: O wodzie, urywek z geologii. (Bibl. dla dzieci i młodzi. IV) 54 str, opr. 25 ct. Złoczów, 1885.

— Udziela Seweryn: Jak to przyjść do majątku. Złota książeczka dla rzemieślników. (Wyd. lud. IV. 3.) 53 str. 10 ct. Lwów, 1885.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie ceny za przewóz. Kolej Karola Ludwika przyzwoliła na następujące zniżenie ceny przewozu koni i źrebiąt wszelkiego wieku bez różnicy, na jarmarki wiosenne w Tarnopolu, Mościskach, Rzeszowie i Tarnowie w kwietniu br.

a) posyłką pospieszną przy umieszczeniu w jednym wagonie — za jednego konia, danego pojedynczo 7·5 gr. — za 2 konie 10·5 gr. — za więcej jak 2 konie od każdej sztuki po 4·5 gr. od kilometra z dodatkiem po 7 ct. należytości manipulacyjnej banknotami;

b) przesyłką towarową potrzeba wysłać przynajmniej 3 sztuki, w którym to razie opłaca się za przewóz od sztuki i kilometra po 2·64 gr. — należytości manipulacyjnej od sztuki 7 ct. — nakoniec po 20 ct. od sztuki za władowanie i wyładowanie do wagonu i z wagonu.

Za przewóz mniej niż trzech koni opłaca się należytość wyznaczona w zwykłej taryfie, o ile opłata nie okaże się wyższą nad cenę przewozu, ustanowioną niniejszem za 3 sztuki. Inne należytości uboczne, jako to: Deklaracye wartości, terminu dostawy itd. opłacone być mają według zwykłej taryfy.

Korzystać z tej zniżonej opłaty przewozu można tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, wystawionej przez ck. gal. Towarzystwo gospodarskie, a to przy przewozie tam i napowrót. W ostatnim razie wszakże tylko za konie niesprzedane, wracające do tej samej stacyi, z której pierwotnie były wyprawione. W tym celu należy do listu przesyłkowego przewozu z powrotem przyłączyć list poprzedni przesyłkowy przewozu na jarmark. Karty legitymacyjne należy przy oddaniu koni na kolej załączyć do listu przesyłkowego, na cały czas przewozu aż na miejsce przeznaczenia. Przewóz koni z powrotem do domu ma nastąpić najpóźniej w przeciągu trzech dni po skończonym jarmarku.

Konie, niepowracające do tej samej stacyi, z której na jarmark były wyprawione, uważane będą jako sprzedane, i za przewóz ich potrzeba opłacić całą należytość według zwykłej taryfy. Toż samo trzeba zapłacić całą należytość w braku pierwotnego listu przesyłkowego z przewozu na jarmark i karty legitymacyjne. Za ludzi do nadzoru koni dodanych i tychże pakunek podróżny trzeba opłacić całą zwykłą należytość.

Ankieta rybacka odbyła się dziś pod przewodnictwem Artura hr. Potockiego, w obecności delegata Wydziału krajowego dra. Wereszczyńskiego. Do ankiety krajowej, mającej się odbyć we Lwowie, wybrani pp.: Nowicki, Bobrzyński, Louis, Potocki, Gostkowski i Zatorski. Sprawozdanie z narad podamy w następującym numerze.

Koszykarstwo. Wiadomo czytelnikom, że górale galicyjscy i węgierscy od lat kilku prowadzą z Królestwem i carstwem nader ożywiony handel koszykami. Jak sobie w tem radzą, o tem opowiada jedno z pism warszawskich. Przed kilkunastu dniami w godzinach południowych na niektórych ulicach Warszawy uwagę przechodniów zwróciły wielkie wozy, naładowane wyrobami koszykarskiemi, przeznaczonemi wyłącznie do domowego użytku. Cały ładunek siedmiu wozów był wyrobem zimowym górali węgierskich i galicyjskich. Ponieważ przewóz koleją jest stosunkowo drogi, przeto górale z całych okręgów sprowadzają koszyki w jedno miejsce i opakowawszy je, transportują na wozach. Na komorze w Michałowicach opłacili cła około 800 rubli w złocie, a następnie drogą przez Kielce-Radom przybyli do Warszawy. Pomimo, że w niektórych miastach trafiała się częściowa sprzedaż, górale odmówili, gdyż towar ten sprzedają tylko hurtem. Warszawa właśnie jest punktem oparcia; tutaj górale sprzedają swój wyrób, przedstawiający wartość około 8 tysięcy rubli, a który w części zostaje na miejscu, w części zaś wysyłanym bywa dalej do Rosyi. Po załatwieniu się z koszykami, górale sprzedają wozy i konie i koleją wracają do domów.

Podatek kuponowy w Rosyi. Nagły spadek rubla i papierów wartościowych rosyjskich ma swoją przyczynę nie tyle może w doniesieniu o krwawem starciu się Rosyan z Afganami, jak raczej w wiadomości, która z biur ministerstwa skarbu w Petersburgu niedyskretnie dostała się do kół finansowych szczególnie w Berlinie. Jest-to wiadomość o zamiarze rosyjskiego ministra skarbu nałożenia podatku na kupony pożyczek, zaciągniętych czy to przez państwo, czy przez gminy. Podobny podatek ma być nałożony również na dochód z kapitału, włożonego w przedsiębiorstwa prywatne. Stopa procentowa tego podatku ma wynosić 5 od sta. Nowy ten ciężar spadłby na pożyczkę z r. 1877 i na trzy pożyczki wschodnie. Wyjęte od tego podatku mają być procenta od pożyczek, przy których zaciąganiu wyraźnie powiedziano, iż będą wolne od podatku, szczególnie od pożyczek konsolidowanych, i od pożyczki złotej z r. 1883. Pod podatek podpadają zatem następujące: pożyczka z r. 1877 w sumie 200 mil. rubli, zaciągnięta po 90 proc., druga pożyczka wschodnia w sumie 300 mil. rubli, zaciągnięta po 93 prc., trzecia pożyczka wschodnia w sumie 200 milionów rubli, zaciągnięta po 92·5 procent.

Na samą wiadomość o tym zamiarze spadły papiery pożyczek wschodnich w Berlinie o więcej niż 1·5 proc.

Dług skarbu rosyjskiego łącznie z obligacyami kolei państwowych i rublami papierowemi wynosi przeszło 4·3 miliardy rubli, kwota procentu rocznego wynosiła r. 1884 według budżetu 206 milionów; od roku 1876 urosła zatem prawie w dwójnasób, bo wówczas wynosiła 109·3 mil.

Mimo tak wielkiego ciężaru skarb rosyjski starał się dotąd zawsze o to, aby procenta od długów, będących przeważnie w rękach kapitalistów zagranicznych, wypłacać regularnie i bez jakiegokolwiek potrącania. To podtrzymywało wiarę świata giełdowego w zasobność i rzetelność skarbu rosyjskiego. Teraz ten optymizm został zachwiany szczególnie w Berlinie, gdzie się właśnie przygotowywano na sfinansowanie nowej zamierzonej pożyczki rosyjskiej; minister skarbu rosyjski zaś będzie musiał zamiar zaciągnięcia tej pożyczki odłożyć na inne czasy, a zarazem zamiar podatku kuponowego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 11 kwietnia. Bank krajowy złożył kaucyę za spółkę dostawy obuwia dla wojska.

Kuryer Lwowski przechodzi na własność pp. Henryka Jasieńskiego i Mieczysława Schmidta.

Wiedeń, 11 kwietnia. Namiestnikowie i prezydenci rządów krajowych, mają się tu zjechać dla otrzymania instrukcyj wyborczych, pocżem dopiero termin wyborów ostatecznie będzie ustanowiony. Izba panów mieć będzie posiedzenie we wtorek.

Wiedeń, 11 kwietnia. Rząd nie ma zamiaru wydawać rozporządzeń wykonawczych do ustawy państwowej rybackiej, uchwalonej na ostatniej sesyi Rady państwa, lecz zażąda od sejmów krajowych, aby same uchwaliły odpowiednie przepisy w formie ustaw krajowych w własnym zakresie działania.

Wiedeń, 11 kwietnia. Międzynarodowy kongres telegraficzny zwołany na d. 10 sierpnia do Berlina. Na tym kongresie postawi Austrya wniosek o zmniejszenie opłaty od telegramów.

Wiedeń, 11 kwietnia. Na przyszły tydzień odbędzie się w ministerstwie rolnictwa wielka ankieta, na którą zaproszono rzeczoznawców z całej Austryi dla naradzenia się nad pytaniem, jakich środków administracyjnych, technicznych i prawodawczych należy użyć dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w kopalniach.

Berlin, 11 kwietnia. Mianowanie Kremenetza arcybiskupem kolońskim jest już faktem dokonanym. Był on proponowany przez Watykan. Co do stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej rząd pruski czyni trudności i — jak się zdaje — chciałby tę sprawę zostawić niezałatwioną. Ostatni artykuł *Nordd. Allg. Ztng.* skierowany przeciw polityce Watykanu odnośnie do spraw kościoła polskiego, utwierdza silnie ten domysł.

Berlin, 11 kwietnia. *Kreuts Ztng* w artykule wojskowym stara się udowodnić, że wojna w Azyi nie byłaby pożądaną ani dla Anglii, ani dla Rosyi.

Petersburg, 11 kwietnia. Tutejsze dzienniki starają się udowodnić, że postępowanie gen. Komarowa było wywołane przez Afganów tem, iż obsadzili okolicę, którą sobie Rosya zastrzegła. Rząd nie ma powodu wypierać się postępku Komarowa. Zajście to nie może być powodem do wojny.

Londyn, 11 kwietnia. Perski dziennik *Farcs* zamieszcza w dosłownem brzmieniu przychylną dla Rosyi proklamacyę, którą turkmeńscy emisaryusze rozrzucają w afgańskich granicznych miejscowościach nad Amu-Daria.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 kwietnia. Właściciel kantoru bankowego Weymann, ktory zbiegł z Wiednia, został schwytany w Paryżu.

Tryest, 11 kwietnia. Według doniesień ze Saloniki okręt austryacki „Mercurius", wiozący jedenaście tysięcy skrzyń nafty z Nowego-Jorku, zapalił się w porcie Salonickim i spłonął do szczętu.

Berlin, 11 kwietnia. Według *Germanii* biskup Kremenetz został mianowany arcybiskupem kolońskim. Ogłoszenie nominacyi odroczono do końca miesiąca; w tym czasie prawdopodobnem jest porozumienie się w sprawie arcybiskupa poznańskiego.

Bruksela, 11 kwietnia. Zrobiwszy wycieczkę do parku przy zamku Laeken, w którym mieszka cesarzowa meksykańska, wdowa po Maksymilianie, arcyksięstwo austryaccy powrócili do Wiednia.

Paryż, 11 kwietnia. Według *Agencyi Havasa* główne punkta preliminaryów pokojowych z Chinami są: Po ogłoszeniu dekretu cesarskiego w Chinach, nakazującego wykonanie konwencyi zawartej w Tientsinie i opuszczenie Tonkinu, kroki wojenne będą wstrzymane, blokada Formozy i Pakoi będzie zniesiona. Równocześnie z wycofaniem się Chińczyków, udaje się pełnomocnik francuski Patenotre do Tientsinu lub Pekinu dla zakończenia układów pokojowych, zawarcia umowy handlowej i oznaczenia terminu co do opuszczenia Formozy. Po podpisaniu pokoju odwoła Francya swoją flotę a Chiny otworzą znowu swoje porty dla handlu z Francuzami.

Paryż, 11 kwietnia. Mimo preliminaryów pokojowych wysełą się posiłki do Tonkinu dla pomnożenia sił w celu zajęcia tych ważnych stanowisk, które Chińczycy mają opuścić. Wycofanie się Chińczyków z Tonkinu nastąpi w czasie między 20 kwietnia a 31 maja.

Paryż, 11 kwietnia. Według *Tempsa* w komisyi dla ułożenia neutralizacyi kanału Suezkiego, Rosya zapyta się, czy Anglia zamyśla zastósować do kanału Suezkiego teoryą, wypowiedzianą przez Beaconsfielda na kongresie berlińskim co do Dardanelów. Wówczas oświadczył Beaconsfield, że Anglia nie uważa zamknięcia Dardanelów za zobowiązanie powszechnie-europejskie, lecz tylko za proste jednostronne zobowiązanie się sułtana. Otóż Rosya ma zamiar zapytać się, czy Anglia stosuje to ograniczenie i do kanału Suezkiego.

Paryż, 11 kwietnia. Według *Tempsa* rząd włoski, ulegając uwagom, które mu niektóre państwa zrobiły, odmówił żądaniu angielskiemu, aby załogi angielskie w Egipcie zastąpił wojskiem włoskiem.

Paryż, 11 kwietnia. Z powodu zawieszenia dziennika *Bosphor Egyp.* i włamania się do jego drukarni przez policyą angielską w Kairze, zażądał Freycinet zadosyćuczynienia.

Madryt, 11 kwietnia. Wczoraj zdarzyły się w Jativie dwa nowe wypadki zachorowania i dwa wypadki śmierci z charakterem epidemicznym.

Londyn, 11 kwietnia. W Izbie gmin oznajmia Gladstone, że odpowiedź rosyjska, która nadeszła wczoraj wieczór mówi, iż rząd rosyjski zażądał już od gen. Komarowa wyjaśnień o wypadku. — Zdaje się z tego, że rząd rosyjski wysłał ten rozkaz pierwej, nim Thornton skomunikował się z Giersem. Przy tej sposobności ponownie zapewnił Giers Thorntona, że Rosyanie nie zajęli Pendżdehu, lecz że się cofnęli na dawne stanowisko.

Londyn, 11 kwietnia. *Daily News* donosi, że najświeższe depesze z Petersburga są łagodzącego charakteru i usprawiedliwiają przypuszczenie, iż pokój da się utrzymać. Odpowiedzi na ostatnią notę Granville'a w sprawie wypadków w Pendżdeh spodziewają się nie pierwej, jak za dni czternaście, bo rząd rosyjski wezwał Komarowa do złożenia wyjaśnień. Tymczasem gabinet angielski wydał rozkazy do kontynuowania i powiększenia uzbrojeń.

Londyn, 11 kwietnia. Według *Timesa* postępku gen. Komarowa nie należy uważać za wypadek pojedynczy, lecz raczej za częściowy objaw polityki, jakiej Rosya od wielu lat trzyma się stale w sprawach środkowej Azyi. Z tego stanowiska zapatrując się na sprawę, nie można wątpić, że postępek Komarowa zmierzał do większych celów, niż do wyparcia Afganów z ważnego stanowiska. Pobyt emira w Rawulpindi wymagał koniecznie jakiejś przeciwwagi. Gdyby wymordowanie wojska afgańskiego pozostało bez odwetu, wówczas cała Azya mimo wspaniałej gościnności Dufferina i przepychu wojskowego, rozwijanego w Rawulpindi, musiałaby uwierzyć, że Rosya jest potężniejszą, niż Anglia.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 11 kwietnia 1885.	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·2[illegible]	81·40
„ 5% austr. nieopodat.	96·75	97·35
„ srebrna	—·—	81·60
„ złota	106·20	106·85
5% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	95·60	—·—
Losy z r. 18	13[illegible]·0	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	848·—	856·—
„ kredytowe austr.	284·60	[illegible]
Londyn	125·40	125·4[illegible]
Napoleondor	9·89	9·89
Lombardy	133·—	—·—
Losy z r. 1864	170·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	263·50	—·—
Akcye Lwow. Czer.	225·50	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]1·75	—·—
Obl. Indem. galic.	101·70	—·—
Losy Prem. Węg.	117·60	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·—	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·0	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]1·[illegible]	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	181·—	—·—
Marka	61·25	61·25
Ruble	129·50	—·—
Dukat	5·84	5·84

Usposobienie giełdy: stałe

Berlin d. 11 kwietnia 1885.	
Banknoty austryac.	163·10
Wiedeń	163·10
Warszawa	—·—
Ruble	19[illegible]·0
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]1·75
4% „ likwidacyjne	55·00
Akcye Karola Ludwika	1[illegible]8·10
„ kredytowe	463·[illegible]0

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Krakow, dnia 11/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 50	120 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 75	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 80	5 95
20-to Frankówka złota	9 82	9 92
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	103 25	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „	99 85	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
„ „ „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
„ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	89 50	— —

Lwów, dnia 10/4	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
4 „ „ „ „ „ 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 10/4	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ [illegible]	—	98 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 10/4	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 75	81 90
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 10	82 30
4 „ „ „ złota „ „ 100	105 70	106 —
4 „ „ pap. nowa „ 100	97 75	97 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 —	128 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	1[illegible]9 0
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 2[illegible]
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 —	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ 100	95 95	96 —
5 „ „ pap. „ 100	90 55	90 70
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	— —	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 [illegible]0	117 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 20	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 75	119 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 50

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 80	101 20
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 5
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 75	34 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 75	22 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 60	124 20
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 60	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 75	99 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem „ 100	91 50	92 50
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 70	103 05
4½% „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ 100	97 90	98 10
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 10	100 85
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	100 40	10[illegible] 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 80	101 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1867 300 złr. za złr. 100	82 7[illegible]	83 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 50	78 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	118 —	119 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 20	99 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	193 50	194 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 50	100 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	177 50	178 25
Klary na 40 złr. m. k. „	43 25	44 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19 25	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19 —	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 20	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	46 75	47 25
Palfy na 40 złr. m. k. „	40 —	40 60
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	15 60	15 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	8 80	9 10
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k. „	54 20	54 70
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 75	23 25
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 75	49 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	131 75	132 25
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 50	69 50
Waldstein na 20 złr. m. k. „	29 75	30 2[illegible]
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank za 120 złr.	100 50	101 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102 —	102 50
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	284 10	284 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	287 50	288 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	101 50	102 —
5 „ Austro-węgiersk. na 300 złr.	[illegible]57 —	859 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	77 4[illegible]	77 70
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 300 złr.	182 50	183 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2447 —	[illegible] —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	209 25	209 75
5 „ Karola Ludwika na 200 „	263 25	263 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 300 „	149 —	149 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	227 75	228 25
5 „ Rudolfa na 200 „	185 —	185 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	181 25	181 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301 25	301 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	133 25	133 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 84	5 86
20-te Frankówki „ „	9 86	9 88
20-te Markówka „ „	12 20	12 22
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 17	10 19
Funty szterlingi „ „	12 45	12 50
Tureckie liry złota „ „	11 18	11 20
Banknoty włoskie „	48 95	49 05
Ruble papierowe „ 100	20 50	21 50

Kamienica do sprzedania

jednopiętrowa z oficynami,
blisko miasta na przedmieściu przy głównej ulicy.
Wiadomość ul. Łobzowska Nr. 2 na dole.
445 1 3

Fortepian nowy, wiedeński, jest tanio do sprzedania.
Wiadomość przy ul. Floryańskiej Nr. 5, w oficynie, pierwsze piętro. 444 1 3

Leçons de Français

par un professeur de l'Ecole Réale Lauréat de la Société d'Ethnographie de Paris.
Notions préliminaires, conversation, littérature.
S'adresser au bureau de la Rédaction du Journal à l'adresse: **M. Félix**
442 1 15

Majątki w Galicyi.

400 morg. za 100,000 złr. — 308 mr. za 115,000 złr. — 601 mr. za 40,000 złr. — 716 mr., w tem lasu 180 mr. za 72,000 złr. — 804 mrg., w tem lasu 215 mr. za 125,000 złr. — 430 mrg., w tem 106 mr. lasu za 100,000 złr. — 1748 mr., w tem lasu 947 mr. za cenę 95,000 złr. — 2213 mrg., w tem lasu 954 mr. za 410.000 złr. — 4982 mr., w tem lasu 1480 mr. za cenę 1,280,000 złr., z dobremi budynkami, inwentarzami, oraz inne majątki, folwarki, wille, realności i kamienice **do sprzedania.**
Wiadomość: L. Krasuski, Kraków, ul. Floryańska. 21, II. 437 1 3

Od zniszczenia odzieży i futer ochrania wyłącznie i jedynie 572 3 4

Zacherl'a proszek od mólów.

Prawdziwego w oryginalnych flaszkach z nazwiskiem i marką ochronną dostać można u kupców poniżej wymienionych.

Na składzie utrzymują **w Krakowie:** Jakób Barberowski, Dymitr Eremias, Stanisław Feintuch, Wilh. Fenz, J. Feik ul. Floryjańska, F. A. Grigar, F. Bruno Hahn, Jan Janiga, Karol Kirr, M. Jawornicki, Michał Karaś, Fr. Leuert, Jan Mika i Sp., Józef Rydel; F. Sobierajski apt., Andrzej Schulz spadk., A. Siedlecki apt., Antoni Suski, A. Skórczewski i Polakiewicz, Konst. Wiszniewski apt., J Zapiatalski; w Białej Adolf Gürtel, E. Keler apt.; w Bielsku: J. Amesler, J. Eichhorn, Rudolf Barock, Henryk Hofmann, Joz. Knaus spadk., S. Fisker, Jerzy Sutschek; w Brzeżanach: Emil Herwy; w Bochni: J. Michnik, S. Niedzielski; w Drohobyczu: Józ. Aichmüller apt., Wiktor Raczka apt; we Frydku: L. Huppert, Franc. Panek, Jan Sikora; w Horodence: M. Axentowicz; w Jarosławiu: F. Chrząszcz, H. Kaufmann, Józef Rohm apt, J. Ludwik Grzymała Wisłocki; w Kołomyji A. P. Schultz; we Lwowie: Franc. Ehrlich, Hübner i Hanke, Jan Justyan, H. Leon fryzyer, Henryk Müller, A. Mańkowski, Sadłowski i Markiewicz, Gustaw Schramm, Stan. Wojciechowski; w Przemyślu: M. O. Gans, M. Kozłowski, M. Krug, Aleks. Mańkowski; w Rzeszowie: S. Blumenberg, J. Schaitter i Sp.; w Sanoku: Robert Barth, Jan Mozołowski; w Stryju: Lechicki i Kosterkiewicz; w Tarnowie: F. Leszczyński, W. Müldner i Sp, W. F. A. Wielogórski.

Prawdziwy Pain-Expeller z „kotwicą“

jest dziś niezaprzeczenie najpopularniejszym środkiem domowym; z codziennego bowiem wieloletniego doświadczenia powszechnie wiadomo jest, iż przeciw cierpieniom **gośćcowym, reumatycznym itd. itd.** niema nic lepszego od Pain-Expellera. Prawdziwy Pain-Expeller opatrzony być musi znakiem fabrycznym **„czerwoną kotwicą“.** Dostać go można po cenie 40 lub 70 centów za flaszkę, stosownie do wielkości, we wszystkich prawie aptekach krajowych.

F. Ad. Richter i Sp.,
ces. król. dostawcy nadworni i właściciele apteki w **Wiedniu.** 1148 4 4
Centralny skład na Austryę: Dra Richtera apteka pod **„Złotym Lwem“** w **Pradze I,** Niklasplatz 7.

Trawę miodową

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje **Zarząd dobr w Ubrzeżu,** poczta Łapanów i pan *Michnik* w Bochni
I gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.
II gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.
za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie.
327 8 10

Na sezon podróży

poleca

Józef Loserth

swoje **składy fabryczne w Wiedniu**
VII Stiftgasse 21,
(dom aptekarza);
filia:
I Karthnerring 17,
(vis-a-vis Hotel Imperial),
zaopatrzone jak najobficiej w różne przybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system własny nowy), elegancko i silnie zbudowane, **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 277 6 20

TRUSKAWIEC

w pobliżu stacyj kolejowych „Drohobycz“ i „Drohobycz-Truskawiec“, **poczta i telegraf w miejscu.**

Sławne od dawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej: Zdroje **solno-siarczane,** sól glauberską nawierające i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, jakoteż kąpiele z wody siarczanej i solanki i z mułów mineralnych, a mianowicie z borowiny żelezistej i z mułów siarczanego i solnego. Położenie śliczne podgórskie. Zakład zaopatrzony we wszelkie wygody. 441 1 10

Otwarcie pory kąpielowej d. 26 maja.

Lekarze zdrojowi Dr. **Adolf Dietzius** z Jarosławia i Dr. **Jan Rosner** z Krakowa. Apteka w miejscu. Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo, uwzględniać się będzie tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.
Zarząd zdrojowy truskawiecki.

F. BRUNO HAHN

w **Krakowie**
ulica Grodzka Nr. 2,
poleca wielki skład haftów na kanwie, atłasie, suknie, oraz wszelkich materyałów i przyborów do haftu.
Bawełny różnego rodzaju i koloru, nici, igły, przybory do ubrań damskich i męskich, rzeźby, przybory toaletowe, gorsety i t. d.
Story i żaluzye drewniane.
Zabawki dla dzieci. 293 10 10

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zatwierdzonej reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 11 czerwca 1883 r. do l. 34,171, otwartą zostanie dla drobnych rękodzielników i przemysłowców przy Kasie Oszczędności miasta Krakowa

Kasa zaliczkowa.

Pożyczki udzielane będą w wysokości od złr. 10 do 200 a. w. za opłatą 4% od sta rocznie.

Ustne zgłoszenia o pożyczki przyjmować będzie Kasa Oszczędności przy ulicy Szpitalnej w własnym gmachu począwszy od

dnia 25 kwietnia b. r.

trzy razy w tygodniu, to jest: **we wtorek, czwartek i sobotę,** zawsze od godziny 9 do 11 rano, w którym to czasie również bliższych informacyj zasięgnąć będzie można.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1885. 422 2 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

---

ana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Cena flaszki 65 ct	**ana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.** 1 flakon 1 złr. 12 ct., mały flakon 75 ct.
ana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego. W niebieskich torbeczkach po 60, 30, 15 i 10 ct.	**ana Hoffa słodowa czekolada zdrowia,** 1/2 kil. I. 2 zł. 12 ct., II. 1 zr. 60 ct. 1/4 kil, I. 1 zr. 30 ct., II. 90 ct.

Szczęśliwe wyniki lecznicze w chorobach piersiowych, wyniszczeniu, duszności, nieżycie, chorobach żołądka i narządu trawienia, osłabieniu, niedokrewności i t. d.

Do wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, Pana

Jana Hoffa,

c. k. nadwornego dostawcy większej części władców Europy i t. d.
Wien I. Graben, Bräunerstrasse 8.

Rymanów, 1879. Jedynie Pańskiemu zbawiennemu wyciągowi słodowemu zawdzięczam, iż żona moja przyszła do zdrowia z swego wycieńczenia po pierwszych 6 flaszkach. Drugie miały ten skutek, iż już mogła pracować. Upraszam jeszcze o 13 flaszek.
Z szacunkiem **Franciszek Majchrowicz.**

Brody, 7 maja 1883. W. P. Pańskie piwo zdrowia z wyciągu słodowego zmniejszyło me cierpienia, proszę więc o powtórne przysłanie mi za pobraniem pocztowem 13 flaszek.
Z szacunkiem **Antoni Mihaleskul,** komisarz policyjny.

Lwów, 11 marca. Upraszam uprzejmie o powtórne przysłanie mi jaknajrychlej 13 flaszek pańskiego wybornego piwa zdrowia z wyciągu słodowego.
Z szacunkiem **Dr. Ludwik Jurkowski,** kanonik.

Lwów, 19 marca 1884. Ponieważ od lat już cierpiąc na niedokrewność i hemoroidy, z dobrym skutkiem używam pańskich preparatów słodowych leczniczych i pożywnych, upraszam przeto (następuje zamówienie).
Rudolf Schaller, c. k. wojskowy oficyał rachunkowy.

Rudki, 31 stycznia 1884. Pozwalam sobie upraszać Wielmożnego Pana o następne przysłanie mi 28 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa i 10 torbeczek cukierków piersiowych, ponieważ pańskie wyborne preparaty słodowe wybornie mi się przydają w mej chorobie.
Z szacunkiem
Edward Melchert, c. k. poborca podatków.

Sokołów pod Rzeszowem, 5 lutego 1883. Wielmożny Panie! Prześladowana od lat dwóch chorobą piersiową użyłam w ostatnich czasach 20 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa i czuję znaczne polepszenie w mym stanie zdrowia. Proszę więc za załączoną kwotę przysłać mi powtórnie koleją 28 flaszek piwa.
1005 5 5 Z szacunkiem **Antonina Michniewicz,** wdowa po c. k. urzędniku.

Urzędowe doniesienie o skuteczności iecznicze.

C. k. komitet centralny. Flensburg. Piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa okazało się wybornym środkiem wzmacniającym.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski. BRODY: Kulak, Witosławski. BRZEŻANY: J. Durst. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss. DOLINA: Traunfellner. DROHOBYCZ: J. Aichmüller. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. JASŁO: Jakób Polék i S., F. W. Braglewicz. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski, J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Rynczarski. SOKAL: E. Wiczański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

Założone w r. 1847. 60 wysokich odznaczeń.

Ces. kr. nadworny

Skład Zabawek

Franciszka Kietaibl'a Synów

„pod Chińczykiem“
Wiedeń, I, Habsburgerstrasse Nr. 10,
poleca swój obficie zaopatrzony skład zabawek krajowych i zagranicznych. 418 2 6

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.
Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapienia własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
411 3 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Do Ameryki. Agencya polska

Hamburgsko - Amerykańskiej pocztowej żeglugi parowej. Odjazd niemieckich okrętów bezpośrednio do Nowego Yorku 2 razy tygodniowo. — Bliższych szczegółów udziela **Józef Pastor, ulica Deichstrasse Nr. 7 w Hamburgu.**
Sumienni Agenci znajdą zatrudnienie. 416 2 ?

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z **haftem** wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

408 2 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Specyalistom



poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza i bez mankietów	złr 2 —, 2·50, 3.—
„ „ „ z mankietami	złr 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami	złr 2.50, 3.—, 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. d	złr.

Kretonowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr. 2.25, 2·75, 3·50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami	złr. 2.50, 3. , 4.—

Oxfordowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami	złr 2·50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami	złr 2.75, 3·25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,
Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**
Filia I, Schottengasse **6.** 266 7 16

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż z d. 1 kwietnia przeniosłem swój

ZAKŁAD TAPICERSKI

z ulicy Basztowej Nr. 19 do ulicy Floryańskiej Nr. 28, dom JO. księżnej Lubomirskiej.

Jak dotychczas tak i teraz przyjmuję wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące, tak w miejscu jakoteż na prowincyi, oraz posiadam wielki wybór gotowych mebli własnego wyrobu, podług najnowszych żurnali, materye z pierwszorzędnych fabryk i wszelkie potrzeby dekoracyjne. — Dla ułatwienia na prowincyę, posyłam na żądanie rysunki mebli i próby materyi wraz z cennikiem. Powierzone mi obstalunki wykonywam jaknajstaranniej i punktualnie, po cenach umiarkowanych.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się takowym nadal
Zostaję z szacunkiem
Karol Pieniążek
tapicer i dekorator.
410 3 7

TUTKI

z oryginalnych francuskich papierów **„LE HOUBLON“ i „MAIS“**
w gustownem opakowaniu poleca **hurtownie i częściowo** Fabryka

F. Szukiewicza

w **Krakowie,** Rynek A-B.
Próby na żądanie darmo i opłatnie.
270 16 36

Wszelkie nagniotki,

zrogowacenia skóry i brodawki usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pędzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bolu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.
Na Składzie w **Krakowie** w aptece Wiktora Redyka. 352 4 26

Setki uznań!



Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1,
Pracownia nowych zegarów i napraw.

Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

347 4 100 **Cenniki na żądanie darmo.**

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu
rozsyła franco w woreczkach po 5 kilo brutto

kawę:

Mokkę arabską	5 kilo	złr. 7.40
Jawę złotą Menado	„	„ 6.10
Ceylon perłowy	„	„ 5.80
Ceylon plantacyjny	„	„ 5.30
Cuba	„	„ 5.10
Santos	„	„ 4.30
Mokkę afrykańską	„	„ 3.90

HERBATĘ w pakietach po 1 kilo. Kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej.
Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr., od 1 kilo herbaty 1 złr., które odbiorca na miejscu opłaca.
Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 114 29 ?
Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski et Comp., Hamburg, Valentinskamp 83.*

Pomieszkanie

w Rynku głównym, składające się z 7 pokoi, 2 kuchni, przedpokoju i korytarza, na I piętrze, wraz z piwnicą i strychem, **do wynajęcia każdego czasu.** — Wiadomość u Dra *Lesława Borońskiego,* Bracka Nr. 1, piętro 1.
414 4 10

WINO SZAMPANSKIE.

Pierwsza galicyjska fabryka WIN Szampańskich

L. Herzig

w Podgórzu pod **Krakowem**
wysyła na obstalunki franko i odwrotnie za zaliczką **najlepsze**
WINO SZAMPAŃSKIE
w koszykach po 5/1 butelek,
za 1/1 **but. po złr. 2.**
219 6 10

Woda mineralna Czigelka z świeżego czerpania już nadeszła do składu rozsyłkowego **Alojzego Muszyńskiego** w Grybowie. 409 3 6

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bolu.
Cena 50 cnt. 15 2

Umieszczanie
ogłoszeń
jakoteż **reklam** we wszystkich gazetach, pismach zawodowych i kalendarzach w kraju i za granicą załatwia punktualnie i **najtaniej** od lat **27** istniejąca **najstarsza** firma tej kategoryi w Austro-Węgrzech: **A. Oppelik in Wien I., Stubenbastei Nr. 2.**

SALON MÓD

FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie wiosenne i letnie,** oraz wykonywa **suknie damskie** podług **najświeższych żurnali,** polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny najumiarkowańsze.

Za duszę ś. p.
MARYI z SĘKOWSKICH
BARANOWSKIEJ
odbędzie się
Nabożeństwo Żałobne
w środę d. 15 kwietnia b. r. w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 zrana. 443 1

Folwark
obszaru gruntów dominikalnych w jednym kompleksie 150 kwadr. morgów obejmujący, z tych przypada na zalesienie morgów 4, na łąki słodkie m. 12, reszta na orne i pastwiska, z budynkami wszelkiemi nowo wystawionemi, z inwentarzem żywym i martwym lub bez takowego, realność niczem zgoła nie obciążona, w położeniu przystępnem, 10 kilom. po szosie od miasta Tarnowa, a 1 kilom. drogi dojazdowej do szosy — jest z wolnej ręki z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa do sprzedania. Wiadomości udzieli Feliks Dobrowolski w Miechocinie, poczta Tarnobrzeg. 440 1 3

Ważne dla każdego
chorego na nerwy.
Jedynie za pomocą elektryczności można gruntownie usunąć choroby nerwowe. Moich nowych aparatów indukcyjnych (maszynek do elektryzowania), z których każdy laik potrafi się obchodzić, nie powinno brakować w żadnej rodzinie. Dna, gośćiec, osłabienie, ból zębów i cierpienia reumatyczne głowy, szczególnie zaś nerwowe choroby leczy mój aparat indukcyjny. Cena całkowitego przyrządu wraz z dokładnem objaśnieniem sposobu użycia kosztuje 8 złr. Jedynie można nabyć odemnie wprost.
Dr. F. Beck, Tryest,
2, Via Pondares, 2.
302 15 18

Materye na suknie
tylko z trwałej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
310 metrów na jeden ubiór
za złr. 4.96 z dobrej wełny owczej;
" " 8.— z lepszej wełny owczej;
" " 10.— z wyborowej wełny owczej;
" " 12.40 z najprzedniejszej w. owcz.
Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12. — Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, ommia, bajki, sammary, zasłony, materye wykotowe, sukna damskie i na pokrycie bilardów, perowieny, doeking poleca
Założony Jan Stikarofsky, — 1866. —
Skład fabryczny w Bernie.
Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców nie franko wane. Posyłki za zaliczką powyżej 10 złr. franko.
Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele resztek długości 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po niezmiernie zniżonych cenach. Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach takich próbek niby z resztek nie pozostało; jest to więc jawnem oszukaństwem, jeśli firmy handlów sukien ogłaszają próbki resztek, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania.
Resztki nienadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.
Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 178 17 24

Do wynajęcia od 1 lipca b. r.
II piętro,
składające się z 8 pokoi i kuchni przy ulicy Grodzkiej Nr. 55. — Wiadomość u właściciela J. Bazosa. 340 8 12

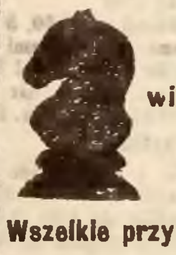
Majątek ziemski
w powiecie Dąbrowskim nad Wisłą,
obejmujący 2354 morg. n. austr.
z wolnej ręki
do sprzedania.
Bliższych objaśnień udzieli Zarząd dóbr Dalastowice p. Szczucin.
343 10 15

Dworek w guście szwajcarskim, do tego 5 morgów gruntu, jest do sprzedania z wolnej ręki we wsi Zwierzyńcu Nr. 21. — Wiadomość na miejscu. 373 5 6

Dom Zajezdny
z dziedzińcem i miejscem do budowania sprzedaje się z wolnej ręki bez pośrednictwa, przy ulicy Kopernika Nr. 4 w Krakowie. — Wiadomość u właściciela tamże.
431 2 3

L. 456.
KRYNICA.
Świeże czerpanie i rozsyłka wód mineralnych z głównego i ze zdroju Słotwińskiego już się rozpoczęła.
Zamówienia przyjmuje — cenniki, broszury i wszelkie wyjaśnienia udziela 439 1 3
C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Fabryka parowa Cykoryi i surogatów Kawy
Antoni Rozmanit — Kraków
poleca Cykoryę Pragską gorzką, wyrabianą z krajowego surowego materyału, odznaczającego się bogactwem części pożywnych i goryczki Cykoryi właściwej. Jako przymieszka do kawy śmiało rywalizować może ze wszystkiemi znanemi fabrykatami tego rodzaju.
Tudzież KAWĘ śrutową francuską, czyli cykoryę śrutową, preparowaną na sposób francuski. We Francyi bowiem surogaty kawy podlegają ścisłemu nadzorowi władzy. Cykorya nie jest tam znaną w formie u nas tak powszechnej, jako trudnej do kontroli, tylko w postaci mniej lub więcej drobnego śrutu, którego przymioty łatwo sprawdzić. Klarowny odwar tej cykoryi odznacza się ciemno-czerwoną barwą, tudzież wybornym smakiem i zapachem. Szczególniej zaleca się jako przymieszka do robienia czarnej kawy.
Oba te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 274 25 25

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,

cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.

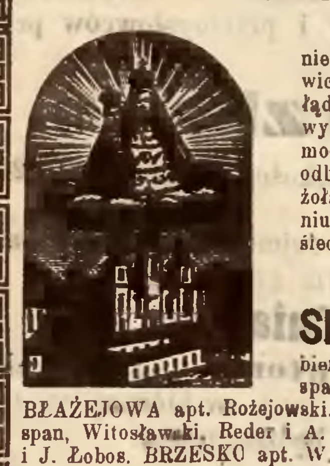
Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór portmonetek.
Kręgle, Kule, Krikiety.
Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.
Skład Kas Ogniotrwałych.
61 7 20



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 180 7 20

Magazyn Bławatny i Konfekcyj
Henryka Schwarza
w Krakowie, ulica Grodzka, 13,
poleca:
Nowości wiosenne i letnie
mianowicie:
Materyały na suknie damskie w wełnie, jedwabiu i kotoneryach.
Gotowe okrycia, kostiumy, staniki Jersey, płaszcze od deszczu, turniury i t. p.
Skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, szyrtingów, pończoch, firanek, kap na łóżka, pledów, dywanów i t. d.
SKŁAD WYROBÓW SŁAWUCKICH.
Zamówienia na suknie i okrycia uskuteczniają się spiesznie.
Próbki na żądanie. 385 4 8

C. k. uprzywilejowany galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE
wydaje
5% LISTY HIPOTECZNE
i
5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE
które są najwłaściwsze do lokowania kapitałów.
Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, wskutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyi małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.
Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.
Losowanie 5% premiowanych listów hipotecznych odbywa się z końcem lutego i z końcem sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 marca i 1 września każdego roku.
Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem kwietnia i z końcem października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 maja i 1 listopada każdego roku.
Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane Listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:
w Lwowie, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu;
w Wiedniu, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w Pradze, Czeski Bank eskontowy i Ziwnostenska Banka pro Cechy a Moravu;
w Bielsku, Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank;
w Linzu, Bank dla Górnej Austryi i Salzburga;
w Bernie, Filia Ziwnostenska Banku pro Cechy a Moravu;
w Grazu, Feldenegg & Czernadak;
w Berlinie, pp. Meyer & Comp.;
w Warszawie, Warszawski Bank dyskontowy;
w Tryeście, Filia Union-Bank;
w Solnogrodzie, p. Karol Steininger.
29 20 104
(Przedruk nie będzie płacony.)

Mariacelskie krople żołądkowe.

Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwaśnem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się śliny w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.
Cena jednej flaszeczki 35 centów.
Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sunbierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reichertz spadk., Kolass. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Filla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Zobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Doroźyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. olebawski, BOHORODCZANY apt. A. Mozolloucz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. H. Weiz. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE a t. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Hohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski, PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADYMNO apt. Swiechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROWA apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOROŻYNIEC apt. Fullenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid. Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Romain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Rodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIŻNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Petesch. ZAKLICZYN apt. . Kamienobrodzki. ŻABORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.
Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"
427 1 52 Karola Bradego w Kromieryżu.



CHOROBY ZARAŹLIWE.
Wyleczenie rychłe zapomocą Kapsułek Mothes, uznanych przez Akademię Medyczną. — Wielkie ich uznanie wyrodziło mnóstwo podrobień i naśladowań. Dla ustrzeżenia się od tychże należy brać jedynie pudełka z etykietą jak obok, z pieczęcią niebieską państwa Francuskiego i dewizą France, timbre, marques.
261 3 40

IWONICZ.
Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że napełnianie flaszek solanką bromo-jodową ze źródeł Karola i Amalii rozpoczęło się w obecności lekarza zdrojowego Dra Klemensa Dębickiego z dniem 1 kwietnia 1885, a zatem wszelkie zamówienia już załatwić może
Feliks Wiśniewski
413 3 ? dyrektor.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż został otwartym
MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH
pod firmą:
„LA FILLETTE"
w Rynku Głównym Nr. 23, 1 piętro, od frontu, nad księgarnią Wgo Gebethnera i Spółki
Przyjmuje się wszelkie zamówienia na sukienki dziecinne do lat 14tu. Roboty będą wykończone najstaranniej i gustownie podług żurnali francuskich i niemieckich, po cenach umiarkowanych. Upraszamy o jak najliczniejsze zaszczycanie nas swem zaufaniem, usilnem staraniem naszem będzie, pod każdym względem zadowolnić Szanowną Publiczność.
140 14 20 Magazyn sukienek dziecinnych „LA FILLETTE".

ZMIANA LOKALU.
Od 1 kwietnia 1885 r. znajdować się będzie ces. kr. koncesyonowane biuro dzienników i anonsów przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.
Prenumerata dzienników z całego świata. Najtańsza ekspedycya anonsów. Sprzedaż pojedynczych numerów najpoczytniejszych dzienników.
C. k. konc. krakowskie biuro dzienników i anonsów
E. Silberstein
384 11 ? Hotel Saski.

113 20 3000
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. 3 ct 80
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Schulz & Stachowicz
Kraków, ul. św. Anny l. 5
polecają swój
Magazyn ubiorów męskich
zaopatrzony w nader wyborowe i gustowne tak krajowe jakoteż zagraniczne materyały po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:
ubrania letnie od 20 do 45 złr.
" wizytowe od 35 do 45 złr.
" czarne od 35 do 45 złr.
zarzutki od 18 do 35 złr.
(z podszewką jedwabną o 10 złr. drożej)
spodnie od 7 do 14 złr.,
płaszcze podróżne i menżykowy od 20 do 60 złr.
Za szybkie i gustowne wykonanie ręcząc, polecają się łaskawym względom P. T. Publiczności. 403 7 25

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz"
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60,
na prowincyę
4½ kilo złr. 7.20, 7.70 i 8.20
franco. 135 20 ?
Co miesiąc świeży transport.

Magister farmacyi
poszukuje posady w aptece. K. Herr, ul. Rakowicka Nr. 19, w Krakowie.
388 5 5

Nasiona i wysadki leśne
przesyła za zaliczką na wszystkie stacye kolei i poczt galicyjskich
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Nasienie sosny 1 złr. 45 ct., świerka 80 ct. za funt. Roczne wysadki sosnowe 90 centów, 2letnie modrzewie i świerki 1 złr. 50 ct. za 1000 sztuk.
327 10 10

TUTKI
rosyjskie
do papierosów z bibułki Houblon i Abadie w najlepszym gatunku, w pudełkach pakowane
za 100 szt. 15 ct., 1000 szt. złr. 1.40,
poleca Magazyn
J. Zapłatalskiego
Rynek A-B 37,
także
krawaty jedwabne szerokie
½ tuzina złr. 1.25—1.50,
pikowe letnie
½ tuzina ct. 75—90,
również poleca laski od 30 centów i szpilki do krawatów od 15 ct.
Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się pocztą odwrotną. 390 9 ?

Na sezon letni.
Do Magazynu Mód
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice 19,
nadeszły
kapelusze słomkowe
w wielkim wyborze,
kwiaty paryzkie, pióra
po cenach umiarkowanych.
Pracownia Sukien damskich
wykonywa obstalunki w jak najkrótszym czasie z wszelką elegancyą i gustem.
393 5 10
Modele paryzkie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.